Tygodnik Polski Założony 1898.
WIELKOPOLANIN
URZĘDOWY ORGAN
P. R. K. UNII ŚW. JÓZEFA
56—22-ND ST. PITTSBURG, PA.

Prenumerata wynosi:

Rocznie	$1.50
Półrocznie	$1.00
Kwartalnie	50c
Pojedyńczy numer	5c
Za granicami Stanów Zj.	$2.50

Prenumerata musi być opłacona z góry.

Polish Printing & Publ. Co.
56—22-ND ST. PITTSBURG, PA.

WIELKOPOLANIN

Polish Weekly Established 1898.
WIELKOPOLANIN
OFFICIAL ORGAN OF
The P. R. C. St. Joseph's Union
PUBLISHED EVERY THURSDAY.
Subscription Price in the United States $1.50 per year in advance; — to Foreign Countries $2.50 per year in advance.
Circulation 15.000 Copies.
Polish Prtg.&Publ.Co.
PUBLISHERS
56—22nd St. Pittsburg, Pa.

Deus et Patria. ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JOZEFA W PITTSBURGU, PA. Bóg i Ojczyzna.

No 34. Pittsburg, Pa., Czwartek dnia 25-go Sierpnia 1910 roku. Rok XII.

K. LASKOWSKI

POD TWOJĄ OBRONĘ...

Ryngrafie naszej Ziemi! Ołtarzu domowy!
Szkaplerzyku, zaszyty w mury Częstochowy!
Królowo! co Ci naród liczne stawił trony,
Na barci przedlatosiej, wierzbie pochylonej,
Gdzie lipa rosochata, gdzie cmentarna brzózka —
Panienko Josnogórska! Matko Częstochowska!
Com Cię dzieckiem oglądał w pradziadowskim dworku,
W blasku lampki olejnej przy gdańskim kantorku —
Com Ci pierwsze niewinne zanosił pacierze,
Pierwsze serca nadzieje, pierwszych myśli „wierzę"
Pierwszą „zdrowaśkę" pragnień dla tej mojej Ziemi
Przed Twoim obrazikiem składał wraz z innemi,
Kiedy pierwsza majowa zaświtała zorza
U przydrożnej figury, Rodzicielko Boża!
I dziś, pątnik, po latach myśli swe tułacze,
Wszystko, co w piersiach prosi, co się skarży, płacze
Niosę przed twe ołtarze, w onym zbożnym tłumie,
Który się w swem prostactwie lepiej modlić umie,
Więcej wyrósł w nadzieję, mniej wiary postradał,
Tyle co i ja cierpi, mniej często upadał.
Idę z nim, czołgam duchem, co się z bólu zgina,
I wołam u stóp Twoich o Salve Regina!
Orędowniczko nasza! Oto pod Twe stopy
Słania się najsmutniejszy z krajów Europy,
Najbiedniejszy pod złotem słońca baldachimem!
Kraj pragnień, zasłoniony chmurami i dymem,
Kraj uczuć, co się w głębi własnych piersi duszą,
Porywów, co się w niwecz z pierwszym wiatrem kruszą,
Kraj serca — bo mu z wielkiej przeszłości zostało
Jeno serce olbrzymie za broń jego całą!
Kraj i Lud — co nietknięte zachował sztandary,
Mimo wieku niedoli — miłości i wiary
Idzie do Cię, jak chadzał przez długie stulecia
Z Twym wizerunkiem zdobnym w pęk polnego kwiecia,
Z pieśnią dzwonną, co w piersiach żywie nieśmiertelna,
Do Ciebie Częstochowska! Jasnogórska! Zielna!
I łzy Ci swoje niesie i bóle i żale
I zawiesza jak one odpustne korale,
Owe votum ofiaruje na przymiedznej gruszy,
Przed Twym tronem, Królowo, w swojej własnej duszy!
I ja z tym tłumem idę.
A niosę ze sobą
Nietylko to, co we mnie i moją żałobę
Nietylko co po dziadach łka gdzieś w grobie echem,
Nietylko to, co cnotą bywało, lub grzechem,
Lecz wszystko! Wszystkie zjawy! i wszystkie marzenia!
Wszystko, co nadaremnie czeka odpuszczenia...
Matko spraw!

[„Wieś Ilustrowana"]

Na urągowisko nasze.

Berlin — Zamek cesarza Wilhelma w Poznaniu został z wielką pompą otwarty w sobotę rano. Główną atrakcyą zamku jest olbrzymia kwadratowa wieża, wysoka na 170 stóp. Na wieży tej widnieje zdala godło Prus orzeł czarny, który ma Polaków ostrzegać, że orzeł ten niepodzielnie nad dzielnicą Polską panuje.

Budowa pałacu tak zewnątrz, jak i wewnątrz jest wspaniała, obliczona na to, aby uczynić jak największe wrażenie na Polakach. Jestto 58 zamek cesarza niemieckiego, zbudowany kosztem w sumie $1,850,000.

Gazeta niemiecka „Tageszeitung" w ten sposób z okazji otwarcia zamku pisze:

„Zamek ten jest słowem utkwionym w kamieniu, znamionującym zwycięstwo i determinację potęgi niemieckiej, której Polacy muszą uledz i ulegną".

Książę pruski Eitel, drugi syn cesarza Wilhelma, ma na stałe osiąść w zamku.

Stało się. Czarny orzeł, godło pruskiego gwałtu i przemocy osiadł na wyniosłej wierzy zamku cesarza niemieckiego w Poznaniu, by w ten sposób ciągle drażnić uczucia polskie i dawać do zrozumienia, że nic się sile potomków krzyżackich oprzeć nie z doła.

Gmach sam zamkowy, ciężki, niezgrabny, bez poważniejszej artystycznej wartości, doskonale ilustruje duszę pruską. Bo duszy tej nie chodzi tu o piękno, o dobroć i jakieś uczucie szlachetniejsze. Główną rolę gra tu nieokiełznana pycha i chęć urągania słabszemu, dlatego też struktura zamczyska jest ciężką i wielką, aby wielkeścią tym i ogromem przygnieść wszelką wolniejszą myśl polską. Wewnątrz zamek roztacza przepych świecący, bo Prusak w ten sposób chce pokazać szarym masom polskim, że posiada prócz siły i potęgi, bogactwo. Ale snać pyszałkowaty junkier pruski zapomiał „Psie Pole". Zapomiał, kiedy cesarz niemiecki posłowi polskiemu, wysłannikowi króla Bolesława, pokazał skrzynię pełną złota i drogich kamieni, chcąc tym bogactwem olśnić wojownika polskiego i rzucić postrach w chrobre serce jego. Historya powiada cona to rycerz polski odpowiedział. Zdjął pierścień złocisty z palca, ozdobiony migotliwym drogim kamieniem i rzuciwszy go do skrzyni cesarskiej z mocą zawołał: „Idź złoto do złota, my Polacy w twardym żelazie się kochamy"

Zdnmiał się Henryk, gdy poznał, że chybił celu, ale zdumiał się jeszcze więcej później, gdy hufce jego wyginęły na „Psiem Polu" a psy żłopały juchę niemiecką.

Ten zamek cesarski w stolicy Wielkopolski, zbudowany na urąganie Polakom i zabicie w nich ducha, będzie tą samą skrzynią Henrykową, pełną złota i drogich kamieni. A w miejsce rycerza polskiego stanie chłop wielkopolski, który przypatrzywszy się, lecz jak ongi ów wysłannik króla niebierze większego hartu i zawziętości. Bo zamek ten jest obelgą społeczeństwu naszemu w twarz rzuconą i obelga ta prędzej, czy później musi być zmyta.

A wtedy zamek ów i jego władca zdumi się, jak ów Henryk się zdumiał i zdumienie jeszcze się spotęguje bardziej, gdy na własnej skórze doświadczy, co chłop polski potrafi.

Watykan przeczy.

Rzym. — Watykan obecnie ogromnie zajęty jest wydawaniem odpowiedzi zaprzeczających twierdzenia, ogłoszone przez premiera Canalejasa i jego zwolenników. Twierdzenia te odnoszą się do zasadniczego sporu o stosunek pomiędzy państwem i Kościołem. Zaprzeczenia te drukowane są w formie artykułów, ogłaszanych w organach watykańskich.

Pismo „Osservatore Romana" komentuje świeżo opublikowany interview z byłym ministrem hiszpańskim w Rzymie. Miał on powiedzieć, że sekretarz papieski nie był wcale przeciwny projektowi ustawy, traktującemu o sprawach kongregacyj religijnych.

Kardynał Merry del Val — powiada owe pismo — nigdy nie wypowiedział jakiejś przychylnej oponii o tym projekcie, który znał zaledwie pobieżnie z pism madryckich. Przedtem jeszcze ambasador hiszpański w Watykanie osobiście zakomunikował sekretarzowi papieskiemu, że rząd zamierzał przedłożyć ów projekt jedynie celem określenia granic władz cywilnych w sprawach fundowania nowych domów religijnych.

Przy tej sposobności ambasador, w odpowiedzi na kwestye stawiane przez kardynała, powiedział że owa propozycya została sformowana zgodnie z tem, co Stolica apostolska sama zdawała się potwierdzać i okazywać chętną do przyjęcia. Gdyby to nie był środek jednostronny a odpowiadał temu, co oświadczył Watykan to zapewne nie byłoby teraz żadnych trudności. Lecz wiadomem przecież jest, że propozycya ta nie odpowiada tym warunkom. Tak pisze wzmiankowane pismo. Inne zaś „Courriere d'Italia" powiada, że przytoczone fakta z różnych interviewów oraz twierdzenia obecnie publikowane, muszą być sprawdzane przed przyjęciem je za prawdziwe. Doświadczono już bowiem tego poprzednio, że Canalejas fałszował te fakta w swych komunikatach do prasy, traktujących o ostatniej nocie z Watykanu.

Widmo cholery.

St. Petersburg. — Straszna plaga jaką jest cholera, szerzy się co raz bardziej w Rosyi, siejąc wszędzie strach i grozę.

Ot i ostatnio telegramy donoszą, że w bieżącym tygodniu zachorowało na cholerę nowych — 23,944 osób, z czego już 10,703 umarło. Doliczając te wypadki do poprzednich otrzymamy straszny rezultat:

W roku obecnym począwszy od 1go stycznia zachorowało na cholerę 112,985 osób, z czego umarło 50,287, czyli prawie połowa.

Są to obliczenia biura sanitarnego — i dlatego tym cyfrom wierzyć trzeba. Raporta „Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża" są jeszcze groźniejsze, dokładnych atoli liczb podać nie można, albowiem te nie dadzą się obliczyć. W każdym razie tyle można powiedzieć, że ludzie padają od cholery jak mrówki.

Cholera szerzy się zastraszająco w samej stolicy Rosyi w Petersburgu. W ciągu sześciu dni wliczając w to dzień wczorajszy, zachorowało tam 265 osób, z czego 138 umarło. Chociaż władze sanitarne twierdzą, iż obecnie niezachodzi tyle wypadków cholery, co dawniej, to jednak posiew śmierci inną opowiada historyę.

Cholera zbiera ogromne żniwo — przemieniając Rosyę w pustynie, w kraj grozy i śmierci.

Rzym. — Donoszą z Bari, że wszelkie usiłowania lekarzy, aby zapobiedz szerzeniu się cholery okazują się bezskuecznemi, albowiem choroba ta szerzy się coraz bardziej — szczególniej zaś w Południowych Włoszech. Ludność ucieka z zagrożonych okolic, roznosząc zarazki choleryczne coraz dalej. Z miasta Trani, dotkniętego cholerą uciekło dotychczas około 20 tysięcy osób.

Krążą również pogłoski, że cholera przeniosła się z Apulii do — Rzymu, ale pogłoskom tym władze zaprzeczają. W Rzymie nie zaszedł ani jeden wypadek zapadnięcia na cholerę. Pomimo to papież Pius X na wypadek cholery kazał przygotować lazaret „Santa Marta" znajdujący się w obrębie murów watykańskich, a pobudowany przez papieża Leona XIII w roku 1885.

Wytoczył proces.

Poznań. — P. Marcin Biederman, za którego staraniem wielkie obszary ziemi niemieckiej przeszły w ręce polskie, po silnem zachwianiu się wskutek cofnięcia kredytu w Banku państwa, poczyna znowu rozwijać energiczną działalność i za jego pośrednictwem znowu dwa majątki niemieckie w powiecie Bydgoskim zostały nabyte przez Polaków.

Dało to powód pismom hakatystycznym do rzucenia się na niego z wściekłością zjadliwą. Podkopanie mu do reszty kredytu i zohydzenie wobec ziomków wydało się bronią najodpowiedniejszą.— Rzucono więc podejrzenie, że w ciągu swej działalności kilkakrot nie ofiarował nabyte majątki kolonizacyi, że ma blizko milion marek długów, a i w ostatnim roku pośrednictwem jego żony mogła komisya kupić kawał ziemi, czego jednakże nie uczyniła, aby nie wyciągnąć go z błota.

Biederman ogłosił w pismach polskich oświadczenie, że wiadomości prasy hakatystycznej są fałszywe, i jednemu z tych pism wytoczył proces o oszczerstwo.

Koniec Korei.

Tokio. — W przeciągu tego tygodnia niepodległa Korea, cesarstwo o 12,000.000 ludności przestanie istnieć jako państwo niepodległe a terytoryum Korei tak wielkie jak Anglia, stanie się częścią Japonii.

Traktat w Porthsmouth, który załatwił wojnę Japonii z Rosyą orzekł, że Japonia ma „prowadzić, protegować i kontrolować" Koreję i ostatnia klauzula „kontrolowania" zostanie obecnie wprowadzoną w życie.

Rada prywatna Japonii została zwołana na posiedzenie, które się odbyć ma jutro o 10:30 rano. Ma ona potwierdzić rokowania, które od tygodnia toczyły się pomiędzy generałem porucznikiem Terauci, japońskim rezydentem generalnym w Korei a cesarzem Korei i ministrami.

Chociaż rokowania te pokryte są tajemnicą, podobno nie ulega wątpliwości, że cesarz Korei zgodził się na podpisanie konwencyi, na mocy której, wobec niemożliwych panujących stosunków cesarz i jego rząd i naród zgadzają się na absolutną kontrolę Korei przez cesarza i rząd japoński.

Lasy płoną.

W Idaho i Montanie płoną lasy i miasta. 200 osób spalonych. Tysiące ucieka w panicznym strachu.

Butte, Mont. Pożary lasów szerzą się coraz dalej i zagrażają miastom i miasteczkom. Miasto Merthart pali się. Thompson otoczone jest całą masą płomieni.

Spokane, Wash. Pożar lasów sprawił tu ogromne szkody. Miasto Newport jest zagrożone. Podobno już się pali.

Misoula, Mont. Na ogromnej przestrzeni w stanach: Zachodniej Montanie i Idaho płoną lasy. Z tego powodu, tysiące ludzi ucieka w panicznym strachu. Osady i kolonie ulatniają się z dymem — sprawiając miliony dolarów szkody. Sytuacya jest straszna i ciężka. Pół miasta Wallace jest spalone. Komunikacya odcięta. W ogniu straciło życie 13 osób. Szkoda wynosi milion dolarów. Gdzieindziej jeszcze gorzej. W Sain Jose zaginęło 180 mężczyzn, którzy walczyli z szalejącym żywiołem. Przypuszczają, że wszyscy zginęli w morzu płomieni. 18 uciekło do wody, gdzie znaleźli schronienie. Zorganizowano oddziały ratunkowe, wątpliwem jest jednak czy pomoc nie przyjdzie za późno.

Do Misoula przybyło 1000 osób, uciekając przed ogniem. — Wszyscy są zrozpaczeni, chociaż pogorzelcom przybywają z pomocą inni mieszkańcy. Pociągi są przepełnione uciekającymi. Niektórzy nie są nawet ubrani, bo pożar wypędził ich z łóżka. Pewna kobieta, uciekając przed ogniem dała życie dziecięciu, jadąc pociągiem ciężarowym. — W szpitalach w Misouli pełno jest chorych.

Wschodnia Montana pokryta jest płaszczem czarnego dymu. W niektórych miejscach panuje wieczna noc.

Miasto Taft w Idaho spłonęło doszczętnie. Miasto okoliczne Saltese jest otoczone płomieniami. De Bongia jest zagrożone, zaś w Saint Regis płoną już przedmieścia.

Z Haughart uciekli wszyscy mieszkańcy. Na przestrzeni stu mil kwadratowych płonie wszystko. — Ludzie uciekają w góry. Przypuszczają, że są i straty w ludziach, ale o informacye szczegółowe bardzo trudno.

Butte, Mont. Z pożarem walczy tu 600 ludzi, którzy zdołali ocalić wielki skład drzewa Donlana lasy w Gallation płoną i posuwają się z szybkością jednej mili na godzinę.

Przypuszczaję, że ogień dosięgnie wkrótce okolic Yollowstone Park. Z innych miejsc i okolic donoszą także o wybuchu ognia. Straszna katastrofa żywiołowa szerzy się coraz dalej.

Delegaci.

Nowy York. — Okrętem przybyli do Nowego Yorku jako delegaci na kongres Eucharystyczny w Montreal: ks. Prałat Dr. Zygmunt Skarzyński z Warszawy znany działacz na polu religijnospołecznym, wydawcy i redaktor kilku pism w Warszawie; ks. Piotr Mańkowski, proboszcz katedralny kościoła w Kamieńcu Podolskim, przybywa jako zastępca ks. Biskupa łucko-żytomierskiego i administratora kamienieckiego; trzecim gościem jest ks. Miłkołaj Pasławski, proboszcz z Zienkowiec pod Kamieńcem Podolskim. Dostojni goście zamieszkali w Domu św. Józefa i zainteresowali się żywo działalnością dobroczynną tej instytucji. Po zwiedzeniu Nowego Yorku i okolicy udają się do Bostonu. skąd przybył po nich Wielebny ks. Żmijewski, służąc dostojnym gościom za przewodnika w zwiedzeniu miasta.

Z Bostonu udają się podróżni do Buffalo, Detroit i Chicago, stamtąd na kongres do Montrealu.

— Na Ellis Island ruch się wzmaga, po chwilowej stagnacji ostatnich tygodni zaczyna fala imigrantów znowu przybierać.

Ciężkie słowo rozbrzmiewa często w ubikacjach wszechwładnej Inkwizycji, a nie jednokrotnie stosuje się ono do Polaków.

Bombardowali.

Straszne chwile przeżyli w dniu 3 b. m. mieszkańcy wil Koppel pod Rewlem. Oddział artleleryjsko szkolny bałtycki, ćwicząc się w strzelaniu, wziął wile Kopel za cel, do którego miano strzelać i zaczął wile te ostrzeliwać. Dwa pociski armatnie padły na ogród przy wili Wigandta; trzecia kula przebiła na pierwszym piętrze w wili Bergera ścianę nad łóżkiem, z którego Berger wstał na pięć minut przedtem, skutkiem czego tylko nie został zabity; — czwarta kula działowa upadła na cmentarzu i rozbiła ogrodzenie grobu rodziny Krall; piata wreszcie upadła w alei, prowadzącej z letniska Koppel do miasta. Wśród letników powstało straszne wrażenie Dzienniki rewelskie domagają się od wydziału marynarki jaknajenergiczniejszego śledztwa i jak najsurowszego ukarania winnych. Według ostatnich wiadomości, winni już zostali pociągnięci do odpowiedzialności.

Polka doktorem.

Milwaukee, Wis. Donoszą nam, że panna Irena Tomkiewiczówna, córka p. Jana, aptekarza z Mitchel ulicy, zdała znakomicie egzamin lekarski przed stanową komisyą lekarską w Madison. Dr. Tomkiewiczówna ukończyła wydział medycyny na uniwersytecie Marquette i zdała na tymże wydziale egzamin z odznaczeniem. Komisya stanowa, która ją egzaminowała, dała jej 94 stopnie.

Panna Irena posiada także dyplom farmaceutyczny. Jest to jedyna Polka w Milwaukee, która obok nazwiska umieszczać będzie Dr. Panna Irena włada doskonale i pisze językiem polskim, niemieckim i angielskim.

Chciała się utopić.

Niejaka Marya Machalka z Bruceton, Pa. chciała zakończyć życie przez skoczynie do rzeki Allegheny z łódki — jaką wynajęła sobie na przejażdżkę po rzece. Zabrana na sacyę policyjną zeznała, że nie ma żadnej ochoty do życia i już poprzednio usiłowała się otruć. Do domu również nie chciała powrócić, widocznie całe to bytowanie musi być nader smutne i pełne nędzy moralnej. Upadek moralności rzeczywiście o ile sprawozdania policyjne dają temu świadectwo jest wprost zastraszający i Towarzystwa dobroczynne czynią starania, aby choć w części zapobiedz zepsuciu. Dość wspomnieć, że o ile dochodzenia tow. opieki nad małoletniemi wyszukały, dziewczyny od czternastu lat puszczają się na proceder tańczenia po budach karnawałowych a co się po za przedstawieniem dzieje tego się publicznie nie pisze. Obowiązkiem rodziców jest baczyć na młode pokolenie.

Zaraza cholery zatacza coraz szersze kręgi we Włoszech.

Rzym. Włoski premier Luzzatti przybył pospiesznie z Turynu do Rzymu i zwołał natychmiast nadzwyczajne posiedzenie gabinetu ministeryalnego. Uchwalono przedsięwziąć wszelkie środki, ażeby zapobiedz szerzeniu się cholery, która w Apulii, w południowych Włoszech zatacza coraz to szersze kręgi. Do Apulii należą prowincye położone nad morzem Adryatyckiem, to jest: Bari, Foggia i Lecce. Do objętych zarazą miejscowości wysłano lekarzy, którzy przedsięwziąwszy wszelkie środki ostrożności, zmniejszyli na miejscu rozmiary epidemii.

W Trani, miejscu portowem nad morzem adryatyckiem w przeciągu ostatnich 24 godzin zasłabło na cholerę 19 osób, z tych 12 zmarło.

Bari, Włochy. W dotkniętych okręgach zaraza cholery przybrała zatrważające rozmiary. Urzędowy biuletyn z czwartku donosi o 20 wypadkach śmierci w Triani. Ludność czemprędzej z miasta ucieka na wieś, wskutek czego zachodzi obawa, że zaraza może być zawleczona do innych miejscowości. Z 20 tysięcymieszkańców co najmniej połowa uciekła.

Podatek Narodowy

— na —

POLSKĄ OCHRONKĘ w Emsworth, Pa.

Michał Piranowicz	2.00
Michał Adamowicz	3.00
Wincenty Wójcik	1.00
Stefan Korsak	1.00
Julian Olszewski	50
A. Drzewiecki	5.00
Panny Piątkowskie	5.00
Józef Grabowski	5.00
Na chrzcinach w parafii św. Stanisława	11.05
Józef Kopera	50
Kolekta lipcowa w par. św. Józefa w Uniontown	13.41
Kolekta lipcowa z par. św. Franciszka Ford City	11.64
Katarzyna Frauenheim	2.00
P. F. R. Miller Ontario Canada	1.00
Kolekta lipcowa w kościele Niep. Serca Maryi	21.00
Kolekta lipcowa z parafii św. Krzyża w Glassport	11.87
Kolekta lipcowa parafii w Iselin, Pa.	10.00
Kolekta lipco z parafii św. Antoniego w Homestead	33.50
Wincenty Czajkowski,, Homestead, Pa.	1.50
Kolekta lipcowa z parafii w Josephine, Pa.	3.00
Józef Guzdaja, Canonsburg	1.00
Ferdynand Dzikowski, Canonsburg, Pa.	1.00
Władysław Wiśniewski, Canonsburg	1.00
Zofia Kłotkowska Canonsburg, Pa.	1.00
Kolekta lipcowa w parafii św. Patryka, Canonsburg	18.94
Unia św. Józefa	45.50
Kolekta lipcowa z parafii św. Stanisława K.	56.70
Dar Grunwaldzki z parafii Przemienienia Pańsgiego z Mt. Pleasant, Pa.	42.50
Kolekta lipcowa z par. Przem.. Pańskiego, Mt. Pleasant	49.22
Ks. Michał Retka z Ms. Carmel	5.00
Anna Lewandowska z par. Najświętszej Rodziny	5.50
Kozłowski z par. Ntajśw. Rodziny	2.00
Jan Rosa z par. Najśw. Rodziny	2.00
Kolekta Lipcowa z parafii Najśw. Rodziny	52.65
Kolekta lipcowa z par. Matki Boskiej w Carnegie	16.50
Na weselu u państwa Nadolskich w New Kensington.	10.90

ZAWIADOMIENIA.

ZARZĄD UNII ŚW. JÓZEFA:

Wiel. ks. P. Kwapuliński, kapelan
Jan Marohn, prezydent.
3612 Brereton ave, Pittsburg, Pa.
And. Ratajewski, Vice prezes,
3030 Brereton ave., Pittsburg Pa.
Leopold Buchhoz, kasyer
3441 Melwood ave., Pittsburg, Pa.

Opiekunowie Kasy:

Jan Hareński, 3040 Brereton ave.
St. Ciemielewski, 3212 Dickson str.
Władysław Mielcuszny, 144—44 str.
A. Szramowski, marszałek
3347 Vesper str. Pittsburg, Pa.

Wszelkie korespondencye, dotyczące Unii św. Józefa, adresować należy na ręce sekretarza:
WŁ. J. SZELONG
122—43th str., Pittsburg, Pa.

Wszelkie listy w sprawach finansowych Unii, należy adresować do:
ANDRZEJ KAŹMIERSKI,
835 Hancock str., Pittsburg, Pa.

Posiedzenia Zarządu Unii św. Józefa odbywają się w pierwszą niedzielę każdego miesiąca.

Mężczyźni wstępujący do Unii św. Józefa mogą podług swej woli dać się ubezpieczyć na $1000, $750, $500 lub też na $250.

Niewiasty tak samo mogą się dać ubezpieczyć w Unii św. Józefa na powyżej wymienione sumy. — Niewiasty są wolne od opłacania podatku na Organ i Ochronkę.

Adresy Sekr. wszystkich Grup Unii czas i miejsce posiedzeń.

Grupa I. — Br. św. Józefa, sekr. St. Basikowski, 844 Liberty str. N. S. City. — Posiedzenia w czwartą niedzielę każdego miesiąca w par. św. Stanisława K.
Grupa II. — Ryc. św. Michała Arch., No. 1, sekr., Jos. Ksiciński, 2815 Spring alley, City. — Posiedzenia co drugą niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K.
Grupa III. — Strzelcy św. Jadwigi No. 1, sekr. Fr. Tatarski, 1621 Penn ave., rear, City. — Posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K.
Grupa IV. — Br. św. Franciszka Xaw. sekr., Jan Iwiński, 335 Hancock str,, City. — Posiedzenia co drugą niedzielę miesiąca w par. Niep. S. N. M. P. na górach.
Grupa V. — Br. św. Walentego, sekr., Michał Okoński, 4812 Hatfield str. City. — Posiedzenia co czwartą niedzielę miesiąca w par. Najśw Rodziny.
Grupa VI. — Tow. św. Wojciecha, sekretarz Fr. Wiśniewski, 852 Talbot ave., Braddock, Pa. — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par. Najsł. Serca Jezus.
Grupa VIII. — Ryc. św. Michała Arch. No. II, sekr., Józef Walkowski, 3201 Dickson str. — Posiedzenia co trzecią niedzielę miesiąca w par. Niep. S. N. M. P. na górach.
Grupa IX. — Gwardya Ryc. św. Antoniego, sekr. Antoni Łucznik, 2837 Penn ave., City. — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K.
Grupa XI. — Br. św. Jerzego, sekr., Wacław Gaca, 101 Meadow str., Duquesne, Pa. — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par. św. Jadwigi.
Grupa XII. — Br. św. Antoniego, sekretarz Fr. Wnorowski, 709½ 8th ave., Homestead, Pa. — Posiedzenia w czwartą niedzielę miesiąca o godz. 1ej po południu w par. św. Antoniego.
Grupa XIV. — Br. św. Stanisława K. sekr. J. Hotarski, box 493 Crabtree, Pa. — Posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca.
Grupa XV. — Br. św. Antoniego Pad., sekr. A. Olszewski, 701 Main str. Sharpsburg, Pa. — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par. św. Jana Kantego.
Grupa XVI. — Br. św. Józefa, sekr., Aug. Wiśniewski, 33 and Ridge st. City. — Posiedzenia co czwartą niedzielę miesiąca w par. Niep. S. M. P. na górach.
Gupa XVII. — Br. św. Stanisława B. M. sekr. Feliks Urbanowski, box 33 Calumet, Pa. — Posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K. Mammoth, Pa.
Grupa XVIII. — Strzelcy św. Jadwigi Na. II. sekr. Jakób Paciak, 3021 Preble ave., City. — Posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca w par. Niep. S. N. M. P. na górach.
Grupa XIX. — Ułani św. Kazimierza Kr. sekr. Stefan Mantz, 664 2nd ave., New Kensington, Pa. — Posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca w par. Matki Boskiej Częstochowskiej.
Grupa XXII. — Ryc. św. Michała Ar. No. III., sekr. Jan Ramke, 3065 Phelan alley City. — Posiedzenia w drugą niedzielę każdego miesiąca w par. Niep. S. M. P. na górach.
Grupa XXIII. — Tow. św. Stanisława K. sekr. Jan Kurowski 21 Roberts alley City. — Posiedzenia co pierwszą niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K.
Grupa XXIV. — Br. św. Stanisława K sekretarz M. Brzuchacz, — Boswell, Pa. — Posiedzenia co drugą niedzielę miesiąca.
Grupa XXV. — Husarzy Pułaskiego sekr. L. Laszkiewicz 3034 Preble ave. City. — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par. Niep. S N. M. P. na górach.
Grupa XXVI. — Br. św. Stanisława B. i M. sekr. A. Łachmanek box 96 Export, Pa. — Posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca w par. Najśw. M. Panny.
Grupa XXVIII. — Br. śś. Ap. Piotra i Pawła, sekr. St. Basikowski, 844 Pike str. N. S. City. — Posiedzenia w pierwszą niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K.
Grupa XXIX. — Br. św. Józefa Op. Dzieciątka Jezus, sekr. St. Nowicki, box 315 Canonsburg, Pa. — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par. św. Patrycyusza.
Grupa XXX. — Tow. św. Franciszka de Paulo, sekr. M. Przybylski, — Ford City, Pa. — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca.
Grupa XXXII. — Tow. św. Jacka w Creighton, Pa. — Posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca, sekr. W. Smolak box 56 Creighton, Pa.
Grupa XXXIV. — Tow. św. Stanisława B. i M. —Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca, sekr. T. Walczak, Everson, Pa.

PAMIĘTAJ,ŻE ZA SWOJE DZIECI PRZED BOGIEM ODPOWIESZ!

Sprawozdanie Finansowe

KASY POŚMIERTNEJ

UNII ŚWIĘTEGO JÓZEFA

za czas od 1. stycznia do 1. sierpnia 1910 r.

DOCHÓD:

Balans z roku 1909		$ 23,363.44
W Styczniu doszło	$ 1,260.16	
W Lutym „	1,924.43	
W Marcu „	1,738.42	
W Kwietniu „	1,657.29	
W Maju „	1,545.79	
W Czerwcu „	1,311.13	
W Lipcu „	1,940.02	
Razem		11,377.24
Ogółem dochodu		$ 34,740.68

ROZCHÓD:

W Styczniu	$ 1,789.65	
W Lutym	1,666.30	
W Marcu	3,734.90	
W Kwietniu	1,362.05	
W Maju	2,662.35	
W Czerwcu	721.30	
W Lipcu	1,122.55	
Balans 1. Sierpnia 1910	21,681.58	
Ogółem rozchód		$ 34,740.68

Dochód wpłynął jak następuje:

Na fundusz pośmiertny	$ 9,184.91	
Na fundusz rezerwowy	555.49	
Na fundusz obrotowy	471,22	
Z wstępnego	212.73	
Za dyplomy	57.50	
Za organ	452.40	
Za konstytucye	7.59	
Za odznaki	68.98	
Na Ochronkę	285.20	
Procent	81.22	
Razem wpłynęło dochodu		$ 11,377.24

Wyszczególnienie Rozchodu:

Pośmiertnego wypłacono	$ 11,000.00	
Na conto pośmiertnego	150.00	
Organ	452.40	
Ochronka	285.20	
Pensya Zarządu	204.00	
Lokal	18.00	
Znaczki poczt. i wydatki sekretarza	14.75	
Zarząd za dwa dni Sejmu	60.00	
Ofiara za Nabożeństwo	15.00	
Sprawozdanie i druki na Sejm	14.00	
F. A. Piekarski, adwokat	50.00	
Bondy Zarządu	55.00	
Odznaki	650.00	
Podróż delegatów do Washingtonu	50.00	
Certyfikaty	40.75	
Razem rozchodu		$ 13,059.10

MAJĄTEK:

Gotówka	$ 21,681.58	
W odznakach	581.02	
Konstytucye	80.57	
Urządzenie ofisowe	100.00	
Razem		$ 22,443.17

Pieniądze ulokowane są następująco:

Na Ochronce	$ 6.200.00	
Na parafii Niep. Serca N. M. P.	8,509.83	
Na parafii św. Stanisława K.	4,000.00	
Gotówka na banku	2,971.75	
Razem		$ 21,681.58

Stwierdzamy podpisami, że powyższe sprawozdanie zgadza się z książkami:

Ks. Paweł Kwapuliński, kapelan
Wład. Szelong, sekretarz **J. A. Marohn,** prezydent
Stan. Ciemielewski **Jan Hareński** **August Szramowski**
A. Kaźmierski, sekretarz finansowy.

MĄDRY SĘDZIA.

Mądry łatwo znajdzie na wszystko sposób. Nad czem inny sobie głowę dość namozoli — to mądry łatwo w jednej chwili wykona.

Opowiadają też takie zdarzenie z lat dawnych.

W Arabii, kraju daleko na wschód od nas leżącym, był pewien Arab poczciwy a ubogi. Ten gdy umierał, rzekł do swoich trzech synów:

— Wszystko co mam, to jest 17 wielbłądów, zostawiam wam. Podzielcie się ale tak: najstarszy dostanie połowę, średni trzecią część a najmłodszy dziewiątą część.

Po śmierci ojca, synowie poczęli rozmyślać jak by ten podział urządzić.

— Ja, mówił najstarszy, biorę 9 wielbłądów.

— Przecież połowa 17 nie jest 9 — wołali bracia — weź 8 wielbłądów.

— Połowa 17 nie jest 8, znów opierał się najstarszy, jest 8 i pół, ale czyż będziemy wielbłąda dzielić na połowę?

Radzili, radzili, wreszcie się pogniewali i dalejże do sądu.

Gdy przyszli przed Kadiego (tak się w Arabii sędzia nazywa), opowiadają mu całą sprawę.

Wysłuchał sędzia spokojnie, pomyślał i rzekł:

— Znałem waszego ojca. Kochałem go nawet, bo był poczciwy człek. Dla tej jego pamięci nie chciałbym, aby synowie jego o marny spadek mieli się z sobą kłócić. Nie mogę inaczej was tu rozsądzić jak tylko w ten sposób, że wam daruję jednego wielbłąda, a wtedy łatwo podział wypadnie.

Synowie podziękowali serdecznie Kadiemu wrócili do domu i poczęli się dzielić.

— Teraz jest wielbłądów 18, połowa mnie to jest 9, biorę sobie, mówił najstarszy.

— Trzecia część 18 jest 6, biorę sobie, rzekł średni.

— A ja, dodał najmłodszy, biorę 2 wielbłądy, bo 9 część 18 jest dwa.

Gdy podział został ukończony, spojrzeli bracia po sobie z wielkiem zdziwieniem i pytali:

— A to co?. . . .

— Co to znaczy?

Toć przecie jeden wielbłąd został — właśnie ten darowany.

Jakże to dziwne, bez wielbłąda ani rusz nie moglibyśmy się rozrachować, a teraz i my zadowoleni i wielbłąda Kadiemu oddamy.

Istotnie inaczej stać się nie mogło, mówił po chwili najstarszy: połowa od 18 jest 9, a 9 i 6 jest 15, do tego wliczyć 2 najmłodszego brata wynosi 17, a więc tego 18 trzeba oddać.

— Co to znaczy sposób — mówili bracia młodzi i wychwalali sędziego, że tak dobrze ich rozsądził.

Zabawna ta historya, nie raz jeden może stać w pamięci, gdy chęci do nauki braknie. Kady, gdyby był głupim, nie byłby tak dobrze sprawy załatwił.

K. Klakowicz z Natrony 26 lat pracując w West Penn Steel Works w Brackenridge wpadł w poniedziałek w południe do kotła napełnionego gtującą się wodą i formalnie się rozgotował. Straszne.

MAŁO ZNANY MONARCHA.

Na wyspie Wight umarł król wysp Kokosowych Ross III. W roku 1825 na wyspy Kokosowe przybył szkocki podróżnik Ross, wyspy podobały mu się, postanowił więc wrócić do Szkocyi, aby przedłożyć królowi angielskiemu projekt ich kolonizacyi. Rząd angielski jednak przyjął projekt Rossa bez zapału. Nie bacząc na to, Ross postanowił wyemigrować na wyspy Kokosowe, zwerbowawszy poprzednio kilkudziesięciu Szkotów. Ale tutaj spotkało go niepowodzenie. Okazało się bowiem, że pdczas jego nieobecności wyspy zajął zbrojną ręką podróżnik Aleksander Hare, który dostał od pewnego radży oddział wjskowy, składający się z 200 niewolników. Wtedy Ross wypowiedział wojnę „uzurpatorowi'' i wyruszył przeciw niemu na czele swej europejskiej drużyny. Oddział Harego po krótkiej walce w rozsypkę poszedł, a on sam w przystępie rozpaczy poderżnął sobie gardło. Pozostali przy życiu niewolnicy Harego złożyli przysięgę wierności szczęśliwemu zwycięzcy, który jednocześnie został obwołany królem. W r. 1854 król Ross I, umarł. pozostawiając tron synowi swojemu Rossowi II. Po śmierci Rossa II królem wysp Kokosowych został syn jego Ross III. Ostatni król Ross był lubiany przez ludność wysp, która pod jego panowaniem wzrosła do 628 głów.— Ross III był jedynym sędzią i wogóle rozstrzegał absolustycznie wszystkie sprawy swego królestwa.

NIEZWYKŁA ROŚLINA.

W Indyach zachodnich rośnie niezwykły rodzaj bawełny, którą krajowcy, a za nimi i Europa nazwali „kapok''.

Niezwykłość rośliny polega na tem, że włókna jej posiadają zdumiewającą zdolność utrzymywania się na wodzie nawet przy znacznem obciążeniu, wynoszącem kilkakrotnie więcej, niż ich własny cieżar. Włókna są bielsze od konopi, silne i podatne. Dzięki właściwościom „kopoku'' byli przed kilku dniami przechodnie, spacerujący nad brzegiem Tamizy w Laleham świadkami nieocenionego widowiska. Środkiem rzeki płynęła łódka, w której siedziało dwuch wioślarzy. Nagle jeden z nich powstał, łódka zakołysała się, siedzący wpadli we fale. Na wybrzeżu zapanowało zdenerwowanie, tem większe, iż rzeka była wezbrana, prąd silny, a nie wiedziano wcale, czy tonący umieją pływać. Nikt nie przeczuwał, że była to próba nowego środka ratunkowego, nikt też nie zauważył, że mężczyźni, wypadając z łódki, chwycili niewielkie poduszeczki i przycisnęli je mocno do piersi. Poduszeczki były wypełnione włóknami „kapoku'', a egzamin, jakiemu je poddano,—dał doskonały wynik.Próbę swoją oparli pływacy na dokładnych obliczeniach. Mężczyzna średniej wielkości waży w wodzie około 15 funtów, aby się mógł utrzymać na powierzchni, wystarczy nieco więcej jak funt „kapoku''.

Wyniki próby wywołały w szerokich kołach zainteresowanie, bo pozwalają przypuszczać, że da się zastąpić włóknami „kapoku'' istniejące dotychczas niewygodne i ciężkie aparaty ratunkowe dla tonacych. Cały szereg angielskich towarzystw okrętowych zamówił też już znaczniejsze ilości „kapoku,'' również zakłady wypożyczające łodzie zamierzają się w niego zaopatrzyć. Nie powzięto tylko decyzyi, jaką formę nadawać włóknom, czy kształt poduszeczki, czy też łączyć je z tkaninami ubrań. Kamizelka z podszewką z „kapoku'' byłaby tylko mało co cięższa od zwyczajnej, a gwarantowałaby posadaczowi absolutne zabezpieczenie przed utonięciem.

W związku z doniesieniami angielskiemi przypomina jedno z fachowych pism niemieckich, że właściwością „kapoku'' są już od dawna znane krajowcom, a skorzystano z nich także w marynarce niemieckiej.

Próbowano tam mianowicie — wprowadzić lekkie koce dla załoki z rąbkiem z „kapoku'', oraz kamizelki z tej rośliny dla oficerów marynarki.

I jedne i drugie miały zawierać dwa funty „kapoku''. mogłoby zaś przez przeciąg trzech dni utrzymać człowieka na powierzchni wody. Albowiem włókna „kapoku'' nasiąkają wreszcie wodą, chociaż bardzo powoli, a wówczas tracą w znacznej mierze swą właściwość. „Kapok'' rośnie na wyspie Jawie bardzo obficie, tak, że wyspa ta i inne sąsiednie mogłyby zaopatrzyć świat w dużą ilość tego niezwykłego materyału.

TRYPTYK GRUNWALDZKI.

Pod tym tytułem pojawił się w handlach wspaniały potrójny obraz (auto-chromo-lit) przedstawiający trzy główne epoki dziejowe z czasów panowania króla Władysława Jagiełły — wykonany podług olejnego obrazu znanego artysty-malarza p. Maryana Szczurowskiego, byłego ucznia Matejki.

Tryptyk ów wykonany 16 kolorami na pięknem kredowym kartonie (rozmiaru 110x30 cm.) jest wspaniałą illustracyą słów Niemcewicza, który w swych „Śpiewach historycznych'' prześlicznie opisał działalność Jagiełły, jako krzewiciela wiary chrześcijańskiej i jako wodza w bitwie pod Grunwaldem. Momeny te dziejowe natchnęły artystę-malarza do stworzenia trójobrazu, przedstawiającego 1) króla Jagiełłę „kruszącego bałwany pogańskie'', 2- króla „przyjmującego miecze ofiarowane mu przez Krzyżaków pod Grunwaldem'', 3) uczczenie przez króla zwłok wielkiego mistrza Krzyżaków.

Barwne przedstawienie tych trzech scen królewskich, wybitna charakterystyka postaci samego króla i jego orszaku — czynią z obrazu p. Szczurowskiego rzecz dla każdego Polaka bardzo miłą i cenną, zwłaszcza jako pamiątka z obchodu grunwaldzkiego.

Wydawnictwem tego pięknego dzieła zajął się zakład rzeźb i obrazów p. Zygmunta Wałaszka w Krakowie, który jako wydawca uprzystępnił nabywanie wspomnianego tryptyku przez ustanowienie cen, stosunkowo bardzo przystępnych.

Tryptyk Grunwaldzki zamówić można w Administracyi „Wielkopolanina''. Cena egzemplarza 1 dolara.

Lista ofiarodawców w parafii św. Staisława B. i M. w Steubenville, O., na kościół Najśw. Serca P. Jezusa w Neff, Ohio, który przez trąbę powietrzną został doszczętnie zburzony d. 27go lipca, 1910 r.

Wiel. ks. K. Smogór	20.00
Borkowski Tomasz	2.00
Wirzbicki Stanisław	1.00
Wrzbicki Stanisław	1.00
Gałaszawski Antoni	1.00
Bałkon Antoni	1.00
Ostasz Michał	1.00
Kosakowska Józefa	1.00
Popko Bolesław	1.00
Ziarko Maciej	1.00
Trusiłło Ludwik	1.00
Harasiuk Maciej	1.00
Zomana Piotr	1.00
Jabłonka Józef	2.00
Grygo Antoni	1.00
Miłtko Wiktor	1.00
Jednoszewski Wojciech	1.00
Jednoszewski Bronisław	50
Szydłowski Józef	1.00
Haraczy Kazimierz	1.00
Borawski Stanisław	1.00
Lutrzykowski Piotr	50
Ziarko Jan Józef	1.00
Nitkiewicz Włodysław	1.00
Smogór Wincenty	1.00
Wiśniewski Piotr	1.00
Wiśniewski Stanisław	1.00
Popko Franciszek	50
Harasiuk Michał	1.00
Halicki Jan	1.00
Radziszewski Eliasz	2.00
Harasiuk Franciszek	25
Kolekta niedzielna	11.00
Razem	62.75

Wielebnemu i Czcigodnemu Duszpasterzowi ks. Smogórowi, jako też wszystkim wyżej wymienionym zacnym Jego parafianom, — najserdeczniejsze składam Bóg zapłać.

Ks. W. Fligier.

Złote to słowa o popieraniu swoich, ale poparcia nas przez swoich na centy nawet nie można liczyć.

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Za 2 centy śmiertelne okaleczenie.

Pogotowie ratunkowe zawezwano na rynek Kleparski w Krakowie gdzie w sieni jednego z domów leżał bez przytomności robotnik Józef Zitara. Jak się okazało, Zitara przy znoszeniu ogromnego worka z grochem do składu żyda Mondera, padł pod naciskiem ciężaru na kamienne schody, przyczem doznał ogólnego potłuczenia i złamania kręgosłupa. Nieszczęśliwemu udzielił pierwszej pomocy mieszkający w pobliżu lekarz. Przybyłe następnie pogotowie ratunkowe przewiozło Zitarę w groźnym stanie do szpitala św. Łazarza. Zitara pracował u żydowskiego handlarza mąki, który za uciążliwą pracę znoszenia worków płacił mu — 2 centy!

Utonęli we Wiśle.

W niedzielę ubiegłą z nurt Wisły wyciągnęli rybacy 17 letniego Bolesława Ziobka, który w towarzystwie swojego kolegi udał się do kąpieli. Pogotowie ratunkowe po zasosowaniu środków ratunkowych, przewiozło Ziobka w stanie groźnym do szpitala św. Łazarza. Drugi amator kąpieli, 18 letni Fr. Pilch, porwany prądem wody, po kilku minutach rozpaczliwej walki z falami, poszedł na dno. Przeszukiwanie nadbrzeżnych zarośli do zmroku nie przyniosło żadnego rezultatu.

Gonitwa z siekierą w ręce po ulicy

Przez ulicę Blich w Krakowie gonił jakiś człowiek, który trzymając siekierę w ręce, krzyczał: „że zabije każdego, kogo tylko napotka na swej drodze''. Na ulicy powstało zamieszanie. Przestraszeni przechodnie usuwali się z ulicy do bram kamienic, lub uciekali przed siebie z krzykiem. Zaalarmowano policyę, która zatelefonowała po pogotowie ratunkowe i przytrzymała z trudem szaleńca. Przybyłe następnie pogotowie ratunkowe zarzuciło obłąkanemu kaftan bezpieczeństwa i po skrępowaniu odwiozło go do szpitala św. Łazarza. Okazało się, iż obłąkany, w przystępie szału chciał zamordować swą rodzinę złożoną z córki, zięcia i dwojga nieletnich dzieci.

Wyrodna córka.

W Krakowie na stacyę pogotowia ratunkowego zgłosił się 60 letni robotnik Mazur, którego pobiła dotkliwie córka Jadwiga. Przy opatrywaniu przez lekarza, prosił go Mazur, by „podał do gazet'', w jaki sposób obchodzi się z nim jego własne dziecko.

Nauka strzelania w szkołach średnich (gimnazyach).

Sfery wojskowe zastanawiają się poważnie nad wprowadzeniem do szkół średnich obowiązkowej nauki strzelania. Nowość ta stoi w związku z przygotowaniami do zniżenia czasu służby wojskowej z lat trzech do dwóch. Równocześnie pragnie przez to ministerstwo obrony krajowej podnieść kwalifikacye jednorocznych we władaniu bronią. Z nauki strzelania nie będzie nauczyciel klasyfikował na świadectwa uczniów, atoli wybitniejsi strzelcy otrzymywać będą nagrody i pochwały pisemne. Ćwiczenia w strzelaniu odbywać się mają w lecie na wolnem powietrzu w czasie popołudniowym.

Nowa stacya.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych ogłasza, że z dniem 15 lipca rb. otwartym został na szlaku Kraków-Lwów, pomiędzy stacyami Mszana i Zimnowoda Rudno, w okręgu c. k. Dyrekcyi kolei państwowych we Lwowie przystanek osobowy „Suchawola'' dla ruchu osobowego i pakunkowego. Czasy odjazdu pociągów z tego przystanku zawarte są w ściennym i kieszonkowym rozkładzie jazdy, ważnym od 1go maja 1910.

Manewry odwołane.

Szef sztabu jeneralnego Konrad v. Hetzendorf był przez cesarza przyjęty na audyencyi. Na propozycyę szefa sztabu jeneralnego zarządził cesarz, że manewry cesarskie nie odbędą się w tym roku z powodu nosacizny, występującej w obrębie X korpusu. Szef sztabu zawiadomił o tej decyzyi cesarza arcyksięcia Franciszka Ferdynanda i ministra wojny. — Audyencya szefa sztabu jeneralnego Konrada v. Hetzendorfa trwała przeszło godzinę. Po audyencyi oświadczył szef sztabu: Jego ces. król. Mość raczył na mą propozycyę zarządzić, by manewry w tym roku zupełnie się nie odbyły. O tem przesłałem już zawiadomienie następcy tronu i ministrowi wojny.

Obchód Grunwaldzki w Tarnowie.

Wydział Rady powiatowej tarnowskiej przez swojego marszałka wzywa gorąco wszystkich mieszkańców powiatu tarnowskiego do urządzania obchodów pamięci zwycięstwa Grunwaldzkiego. — „W tej uroczystej chwili — słowa odezwy — stańmy razem, jako bracia — synowie jednej wielkiej ojczyzny — Polski, dla uprzytomnienia sobie naszej wielkiej przeszłości i rozniećmy w sercach uczucia patryotyzmu; — wytrwałą pracą wzmocnijmy się na siłach kulturalnie i ekonomicznie, oraz budźmy do czynu ospałą brać naszą; dobrymi uczynkami miłości i miłosierdzia chrześcijańskiego spieszmy z pomocą słabym i uciśnionym. O ile możności postarajmy się w każdej parafii lub nawet gminie o stworzenie jakiegoś dzieła, któreby potemkom przypominało tegoroczny uroczysty obchód; stwórzmy np. dom ubogich, dom gminy, Kółko rolnicze, kasę Raiffeisena, ochotniczą straż pożarną, czytelnię ludową...'' — W Tarnowie obchód Grunwaldzki odbędzie się w dniu 25go września r. b.

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Żnin.

Za wyratowanit 9 letniego chłopca od utonięcia otrzymała, jak nam donoszą, p. Teodora Brzeczka z Jaroszewa od tutejszego landrata 30 marek.

Inowrocław.

Kilka skrzyń obuwia otrzymał przesłane koleją mistrz szewski p. Łapka. Przy otwarciu skrzyń — stwierdzono, iż drak 12 par. Policya zajęła się tem zagadkowem zniknięciem obuwia z pozamykanych szczelnie pudeł.

Kcynia.

Ks. prob. Duczmal z Chojny starał się o utrzymanie ziemi w rękach polskich. To też nieraz pośredniczył przy sprzedażach i kupnach. Oskarżono go z tego powodu o uprawianie procederu bez zameldowania. Tymczasem tak sąd ławniczy jak i izba karna uwolniły go od winy i kary, gdyż stwierdzono, iż ks. prob. Duczmal działał bezinteresownie, to znaczy, że za swe pośrednictwo nie brał wynagrodzenia.

Jarocin.

Walka z kłusownikiem. — W lesie należącym do majętności Twardowa pod Jarocinem napotkało dwóch miejscowych leśniczych na kłusownictwie robotnika Zboralskiego z Wyszek, karanego już za kłusownictwo. Zboralski widząc, że leśnicy zbliżają się do niego, dał do jednego z nich strzał, który atoli na szczęście chybił, poczem się ulotnił. Leśnicy powiadomili o zdarzeniu niezwłocznie żandarma, który przy pomocy obu leśniczych kłusownika aresztował w jego mieszkaniu. Zboralski stawiał przy aresztowaniu silny opór, lecz po długiem mocowaniu się został wreszcie powalony, poczem skutego w kajdany odtransportowano do więzienia w Jarocinie.

Nowe Miasto.

W stogu znaleziono zwłoki gospodarza Langnera z Chwalęcinka. Poszlaki wykazują, że L. padł ofiarą zbrodni. Sprawców zbrodni nie wykryto.

Rawicz.

Na dominium Sarnowa pracował jako parobek Rybakowski, którego za młodych lat oddano za różne sprawki do domu poprawy. Rybakowski wstydził się tego bardzo dla tego postarał się od swego przyjaciela Radojewskiego o jego atest urodzenia i odtąd nazywał się tylko Radojewski. Opuścił, rozumie się rodzinne strony. Przed trzema laty ożenił się jako Radojewski i również zameldował dziecko pod tem nazwiskiem. Na nieszczęście skazał go sąd tutejszy w r. 1909 za jakieś przewinienie na kary. Właściwy Radojewski obawiał się, by z tego nie wyrosły dla niego przykrości, więc doniósł sądowi o przybraniu przez Rybakowskiego jego nazwiska. Rybakowskiemu wytoczono teraz proces.

Łąkorz.

W nocy z wtorku na środę o godz. 12:30 zgorzała mistrzowi kowalskiemu M. stodoła i stajnia. — Zdołano wyratować tylko jedną krowę. M. ponosi niemałą szkodę gdyż niebył wcale zabezpieczony. Przyczyna pożaru nie znana.

Wyrzysk.

Tyfus szerzy się tutaj w zastraszający sposób. Około 20 osób zapadło dotąd na tę chorobę.

W niemieckie ręce.

W Szczytnikach Królewskich pod Gnieznem zaprzepaścili gospodarze Radecki i Głowacki swe gospodarstwa. Pierwszy sprzedał Niemcowi, drugi p. Kaczmarkowi z Lulkowa, który tam swoje gospodarstwo sprzedał kolonizacyi. Gospodarstwo p. Głowackiego zapewne spotka ten sam los.

Śrem.

Woźnica Tomasz Głowczak z Szczodrzykowa spadł tak nieszczęśliwie z wozu, że koło przejechało mu przez piersi i głowę. Z powodu obrażeń zmarł.

Leszno.

Młynarza Pawela znaleziono na podwórzu kowala Jerczaka w St. strasznie pokaleczonego w kałuży krwi. Obok leżał kij i kołowiec. Paweł zmarł tego samego dnia. O zbrodnię posądzają 2 osoby.

Zagadkowe samobójstwo.

Pod pociąg osobowy, przybywający z Wrześni do Poznania przed południem, rzucił się z ukrycia pomiędzy Kaponierą a dawniejszą Królewską bramą Michał Nowak, właściciel składu piwa z ulicy Ludwiki nr. 18. Zamiar swój wykonał w ten sposób, że pociągu nie zdołano zarzymać. Pochwycony przez maszynę, został tak poszarpany, że śmierć niebawem nastąpiła. Jest to samobójstwo zagadkowe, gdyż Nowak żył w stosunkach uregulowanych i dla tego nie wiadomo, co go skłoniło do odebrania sobie życia.

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Tajemnicza zbrodnia.

W zeszłym tygodniu po południu włościanie we wsi Zawada, położonej o 5 wiorst od stacyi Kłomnice na trakcie Kłomnice-Pławno-Noworadomsk wyciągnęli ze stawu okręconą sznurem sofę, wewnątrz której po odpakowaniu znaleziono trupa mężczyzny w wieku lat około 40. Denat zawinięty w futro, miał na głowie i plecach głębokie rany od uderzeń prawdopodobnie siekierą. Włościanie twierdzą, jak nodosi „Goniec Częstochowski'', że widzieli kilka dni temu na drodze z Gidel wóz, na którym wieziono ową sofę. Powoził wówczas jakiś włościanin im nieznany. Odkrycie to wywarło w okolicy wielkie wrażenie. Mówią, że jest to trup znanego obywatela z najbliższych okolic Noworadomska p. S. Wiadomość ta jednak wymaga sprawdzenia.

Od pioruna.

We wsi Kazuń niemiecki, w gminie Cząstków, od uderzenia pioruna spłonął dom mieszkalny i zabudowania gospodarcze Henryka i Zacharyasza braci Bartlów. Budyni, które spłonęły ubezpieczone były na sumę 11,900 rb., po zatem w ogniu znalazł śmierć cały inwentarz żywy, wartości kilkusea rubli, oraz spaliło się zboże i inne produkta na sume 1.000 rb.

Ofiary pioruna.

W Stopnicy, w gub. kieleckiej w czasie burzy przed trzema dniami, piorun wpadł do „Bethamidrasza rebi Michała'' i zabił jedną osobę, a 4 zranił ciężko.

Napad.

Dnia 19 bm. o godzinie 12ej w nocy, włościanin wsi Siennica Różana, Paweł Rotmiński, jadąc z dwu synami, Walentym i Janem, a także Lejbą i Lubą Zalcmanami, na drodze od Trawnik do Krasnegostawu, napadnięty został przez bandytę, który grożąc rewolwerec, zatrzymał ich furmankę i po wyprzęgnięciu koni, urządził formalną rewizyę kieszeni, zabierając Berkowi Zalmanowi 25 kop., Lubie 60 kop. Rotmańskieum 1 rb., Zalcmanowi parasol za 2 rb. i letnie palto za rb. 40. Usłyszawszy turkot nadjeżdżających furmanek, rozbójnik zaprzągł konie do wozu i kazał jechać, upominając, aby nikomu nic nie mówili, a sam umknął w pole, zapewne żeby czyhać na następną ofiarę.

Bandyci, dokonawszy napadu w dniu 20 bm. przy stacyi Dubica, zabrali jadącym podróżnym 1,700 rb., prócz tego pasport mieszkańcowi Sławatycz, Zysie Frydmanowi, i mieszkańcowi Włodawy, Mośkowi Gondelsmanowi.

Pożar kopalni.

Niedawno temu przystąpiono do nowej akcyi ratunkowej w palącej się kopalni „Raden'', w celu opancerzenia węgli, do których ogień nie zdołał się jeszcze przedostać. Obecność ognia w przylegej starej kopalni „Raden'' i w tej stronie eksploatacya nie była prowadzona.

Aliści najniespodziewaniej ogień przedarł się tam, gdzie go wcale nie oczekiwano, mianowicie w stronie wschodniej, w odległości 200 kroków od szybu. A przedarł się z tak wielką siłą, że zbudowaną pierwszą tamę murowaną, grubości około 4 metrów, wysadził, wobec czego musiano budować dalej jeszcze silniejsze trzy tamy, jedna za drugą.

Tam takich zbudowano kilkanaście, w różnych bowiem miejscach ogień się przedziera.

Aby nie pozwolić przedrzeć się strasznemu żywiołowi dalej, zarząd kopalni rozpoczął, niedawno bicie chodników obok ognia i zamulanie ich podsadzką. Górnicy przy tej akcyi pracują nago, z powodu strasznego żaru, rurami leją wodę na palącą się ścianę węglową, a wentylator dostarcza powietrza. Lampki karbilowe dostarczają światła, inne bowiem w czadzie nie świeciłyby. Gdzie gazy nie pozwalają pracować, stosowne są aparaty.

Szyb „Floryan'', który służy do opuszczania posadzki, niemal dokoła opasany jest ogniem.

Jeśli ogień będzie izolowany i kopalnia na jakiś czas zabezpieczona będzie od zagłady, będzie to wielką zasługą, kierujących akcyą ratunkową, oraz biorących w niej udział górników.

Tymczasem jednak górnicy pracują w kopalni pod strachem i powtarzają: „albo zatamują, albo nie zatamują, bo siła ognia dokoła''.

Burza i grad.

W dniu 23go zm. szalała burza gradowa w lubelskiem. Burza nadciągała od strony Zamościa i srożyła się nad następującemi wsiami nad Cześnikami, Niewirkowem, Jarosławiem, Michałówką, Hostypnem, Dorbomierzycami, Torosłowcem, Gdoszynem, Werbokowicami, Wołkowyjami, Podhorcami, Alojzowem, Turobinem i Turobińcem. Grad zniszczył zboża prawie doszczętnie. W niektórych miejscach np. w Torosławicach, wiatr zerwał dach z domu mieszkalnego, ze stodół, stajen itd. powyrywał drzewa i poprzewracał wszystkie sterty. Na polach znajdowano zabite ptaki, zające i myszy.

Pożar wsi.

W dniu 18go z. m. o godzinie 10 w nocy, wybuchł groźny pożar we wsi Zaniowice, gub. siedleckiej pow. władowskiego. Z przyczyny doychczas niewyjaśnionej zapaliła się stodoła i skutkiem silnego wiatru, jak również braku ratunku, ogień przeniósł się na sąsiednie zabudowania gospodarcze.

BARDZO ŹLE.

— Jakoś pa nie bardzo zadowolony ze swoich synów, panie profesorze?

— Nieszczęście! Najstarszy nie może żyć bez najmłodszej córki radcy, a najmłodszy nie chce żyć z najstarszą.

FANTALIZM.

Gość: Wszak ty z bratem jesteście bliźniakami?

Chłopiec: Niestety!

Gość: Czemu niestety?

Chłopiec: Bo ojciec połapać się nie może, który z nas coś zbroił i za każdym razem bije.. obydwóch.

W WIĘZIENIU.

Zwiedzający: Dla czego tu siedzisz?

Więzień: Bo z trzema kobietami się ożeniłem...

Zwiedzający: Ach! W takim razie zażywasz spokoju.

(Zresztą sądzimy, iż żyd nie powinien należeć do Organzacyi Ideowej Polskiej.)

WIELKOPOLANIN

Published every Thursday by the
POLISH PRINTING AND PUBLISHING COMP.

Rev. C. Tomaszewski, Pres't. & Treas.
L. B. Haduch, Editor.
56—22nd Str., Pittsburg, Pa.
C. D. and P. T. Phone: 2263 Grant.
P. and A. Telephone: 2204 Main.

"WIELKOPOLANIN",
Tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Północnej Ameryce.
WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK.

Wszelkie korespondencye adresować należy:
"WIELKOPOLANIN",
56 Twenty Second Str. Pittsburg, Penna.

Wszelkie przesyłki pieniężne adresować:
Polish Printing and Publishing Co.,
56—22-nd Str., Pittsburg, Pa.

PRENUMERATA:
Rocznie w Stanach Zjednoczonych....$1.50
Poza obrębem Stan. Zjednoczonych....$2.00
Pojedyńczy numer.........................05

ENTERED AT THE PITTSBURG POST OFFICE AS SECOND CLASS MAIL MATTER.

Za Artykuły pod nagłówkiem „nadesłane'' i ogłoszenia, Redakcya nie odpowiada.

UWAGI.

W numerze dzisiejszym znajdziecie Czytelnicy wspaniały opis pomnika Wadysława Jagiełły, dar mistrza tonów Ignacego Paderewskiego dla narodu polskiego, odsłonięty w dniach Obchodu Grunwaldzkiego w Krakowie. Opis ten nie jest z chwili odsłonięcia tego wspaniałego dzieła sztuki i wprost przewspaniałego daru dla Narodu. Opis pochodzi jeszcze z czasów pracy artysty Wiwulskiego w Paryżu, kreśli zarazem rysy charakterysyczne mistrza i mecenasa.Jakkolwiek wiele mieliśmy i mamy pod ręką opisów pomnika Króla Zwycięzcy, podany jest tak wspaniałym, że ze szkodą dla czytelników było by go opuścić, a choć opisujący podziwiał to dzieło sztuki jeszcze przed zupełnem wykończeniem, maluje całość w takich barwach, że zda się widzimy ten pomnik przed oczyma i rozkoszujemy się wspaniałością dzieła sztuki, podarowanego

„Praojcom na chwałę — Braciom na otuchę''.

A to naprawdę zabierają się do skóry monsignora „Iskierki'' pisma polskie w Ameryce, boć rzeczywiście takiego paskudztwa dłużej ścierpieć nie mogą. Od początku rozpoczęcia tego litewsko-polskiego dziwoląga wiedzieliśmy,że wykolejony ten pasterz pocznie uprawiać politykę zemsty, a nie chcąc samemu sobie przyznać winy będzie szukał na kimby wywarł swój jad i złość. Całą Jego gazetkę można poczytać za otwarte, prowadzenie procederu i to jeszcze podlejszego gatunku, a każdy prawie, kto tylko przeciw mu pisał lub pisze, spotyka się z oczernieniem i zapowiedzią rozmaitych rewelacyi. W jednym z ostatnich numerów zaczepił w sposób czarno-rękowca, redaktora z Buffalo p. Kowalczyka i przyobiecał mu powykrywać wszystkie jego świństwa jakie porobił w Europie, przed przybyciem do Ameryki. Odpłaca mu się p. K. pięknym za nadobne i w jednym z ostatnich numerów pisma przez siebie redagowanego tak pisze:

„Gdyby władze duchowne wiedziały, co ten niezadowolony niedoszły pasterz kolonistów polskich w okolicy Calgary dokazuje, przepędziłyby go na cztery wiatry jeszcze prędziej niż to zrobił ks. biskup Colton z ks. Semełką. Wszak ks. Iskierka jest stokroć gorszy od każdego cudzołoscy. Wszak zniepraiwia dusze swych czytelników bezkrytycznych, którzy gotowi uwierzyć, że każdy ksiądz katolicki to gałgan, pasożyt, pasibrzuch, wyzyskiwacz.''

I snując dalej wątek dobrej znajomości z monsignorem pisze w dalszym ciągu:

„I gdyby to jeszcze ten ks. Iskierka był czysty, nietykalny! Ale gdzież! — Hej księże Iskierko, wy, co tak gromicie swych konfratrów! A jak się tam powodzi waszej „kuzynce'' Irence? Wiecie którą mamy na myśli! Czy mamy trochę obszerniej się o tem rozpisać?''

A oto c pisze inne pismo wychodzące w Milwaukee o sławetnym monsignorze Iskierce:

„Marcin Luter w podobny sposób szarpał księży katolickich co obecnie ks. Iskierka duchowieństwo polsko-amerykańskie. Rezultatem tej szarpaniny było, że „Marcin Luter, potwora, wykradł Kaśkę z klasztora'' a ks. Iskierka już nie potrzebuje.''

Co więcej nawet pisma wrogie Kościołowi Katolickiemu z oburzeniem piętnują postępowanie ks. Iskierki i składają wszystkie jego elokubracye na karb upałów zupełnie na seryo utrzymują, że ks. Iskierka dostał rozmiękczenia i znajduje się w stanie anormalnym a więc nie może być ani na seryo traktowany ani też jego dziwolągi nie mogą być odpowiednie, by na nie odpowiadać.

Pozwalamy sobie tutaj przytoczyć prawie jednomyślne zdanie Duhowieństwa dyecezyi pittsburskiej, które nietylko potępia, ale równocześnie ostrzega lud polski przed złem, jakie cicho wkrada się siejąc zepsucie i zgniliznę.

Czyż więcej potrzeba, by lud polski nie dał się naciągać na te wężowe i lisie głosy monsignora?

Dziwimy się nie wymownie niektórym pismom europejskiem, że czynią wzmianki o tem ananasie. Rzeczywiście pisma starokrajowe tak marne mają informacye o naszem życiu, że o fałszywy sąd nie trudno. Jedni intencyonlaie informują prasę starokrajową o naszych stosunkach, inni z głupoty i przechwałki plotą androny, a które później za prawdę podawane w pismach, bałamucą opinię. Serdecznie uśmiać się można, nad cielęcem zachwytem pana Okołowicza w „Przeglądzie Emigracyjnym'' o ks. Iskierce — co to za zacny kapłan — Polak paryota, który by bronił w piśmie ludu polskiego opuszcza parafię dobrowolnie i wykazując błędy konfratrów dąży do poprawy stosunków duchowieństwa polskiego.

Daleko inne powziąłyy Pan Okołowicz mniemanie o Wielebnym Monsignorze, gdyby tak znał choćby historyę jego procesu z parafią w Cleveland, Ohio, gdzie to powoływał się na świadectwo człowieka rzekomo żyjącego, a którego sam pochował nie mówiąc już o wielu innych extra wagancyach.

Jakkolwiek nadaje się to więcej do kroniki jak do uwag, jednak zamieszczamy tutaj arcy komiczno-smutną korespondencyę,jaką otrzymaliśmy przed kilku dniami od pewnego podróżnego. Pisze nam ten pan, że był świadkiem następującego zdarzenia w pewnym domu znanym pod nazwą „koszary'' w mieście Pittsburgu.

Pewna 23 letnia panna (nomina sunt odiosa — nazwiska nie podajemy) założyła się z pewnym mężczyzną, że w przeciągu godziny potrafi wypić 8 butelek piwa. Brakowało jeszcze dziesięć minut do gdziny a już zniknęły butelki a w dodatku do tych butelek wbiła 12 jaj i domieszała blisko funt cukru. Możecie sobie wyobrazić co się stało.Panna poczęła chodzić na czworakach i nosem orać po popdłodze, aż wreszcie musiano ją zanieść w miejsce „gdzie cesarz chodzi piechotą'', gdyż w stancyi pobyt dla niej był nie możebny.

Pierwszy to raz zdarza się nam wieść podobną podawać do wiadomości i czynimy to, nie wymieniając nazwiska ku opamiętaniu. — Wiemy, że czasami po tych tak zwanych „bordinghousach'' dzieją się rzeczy o których się wielom nie śniło, wprost orgie, a publikować takie rzeczy wstyd i hańba. Podajemy ten notoryczny wypadek, gdyż przypuszczamy, że wpłynie na upamiętanie i będzie nauką dla innych.

Nie wiedzieliśmy, że wielki nasz Vicecenzor od „Zmniejszonej'' p. ABC. jest wielkim znawcą lot i realności i tak od oka może ocenę dawać na realności. O ile my tu wiemy w dymnym naszem mieście Pittsburgu, to p. Abc. zna się na obrządkach babtyskich, zna się na sprzedawaniu kart okrętowych, zna się na depozytach, zna się na używaniu języka angielskiego z dziećmi swoimi, które wychowuje na polaków, zna się na wielu innych rzeczach, ale napewno nikt nie słyszał by p. Abc. znał się na realności. A jak to przyszło do tej znajomości?

Ministeryum imigracyi przy Z. N.P.,,porzebowało'' mieć swoją rezydencyę w Nowym Yorku i zakupiło dom za sumę coś około 33,000 dol. O ile wersye niosą dom uległ gruntownym przeróbkom, a mianowicie z zakupionego domu pozossała ścianc frontowa a cały budynek rozwalono i postawiono nowy, boć śmiesznem byłoby sądzić że ktoś kupując dom za 30.000 dol pakuje w przeróbki 22.000 dol. w ten sposób wartość domu się podwoiła, boć panowie od Zarządu w ten sposób liczą w wartość nawet rozebrane rumowiska. Kiedy pewne pismo wyciągnęło całą aferę na światło dzienne Dziennik Związkowy musiał swoim ludziom sprawy wytłómaczyć, a ponieważ p. Abc. jest wielkim człowiekiem i pracuje w banku bardzo łatwo można wmówić w lud, że tacy ludzie znają się na realnościach i zrobili go wielkim znawcą realności i całą sprawę zamknęli oświadczeniem p. Abc. że Dom Emigracyjny w Nowym Yorku wart jest brat bratu 75.000 dol.

W ten sposób p. Abc. został znawcą realności.

Ciekawiśmy czy choć jeden ze Związkowców w Pittsburgu uwierzył w znawstwo p. Vicecenzora i czy powierzyłby mu przeprowadzenie transakcyi realnościowej, albo nawet sam Zarząd Centralny wziął go do oceny realności. Ale dla tysięcy nieznających oświadczenie takie jest miarodajne i koniec.

Założono związek gazeciarzy w Chicago. Stała się wielka rzecz. Pamiątka Grunwaldzka uświetniona została przez dzieło wielkie większe aniżeli można się było spodziewać. Owszem związanie się ludzi pracujących an polu piśmiennictwa polsko-amerykańskiego jest rzeczywiście sprawą wielce podniosłą i pochwały godną, ale musieliśmy się śmiać jak naraz Dziennik Związkowy wypadł ze swojej werwy, stracił nieboraczek odrazu cały animusz polemiczny i przez kilka dni z rzędu widać było jak hamuje się by nie bryzgnąć po swojemu — od wściekłych zapienionych psów, bandytów, łotrów, itd. ba co więcej, musząc się hamować nie mógł przyjąć do sztabu p. Tangiela i biedaczysko musiało pojechać tam, gdzie jeszcze nie zakładają tak potwornych rzeczy jak stowarzyszenie dziennikarzy, byt mógł być użytecznym w formowaniu wyzwisk dla armii rosyjskiej.

Pociesznie to wygląda obecnie, ale może wyjdzie na dobre i niektórzy wielcy profesorzy z karabinem i tysiącem naboi, przyswoją sobie napowrót wyrażanie się przyzwoite.

Czas to był już wielki i Bogu dzięki spełniło się — choć może na czas krótki.

Bryknął sobie Dzienniczek Związkowy pod adresem Wielkopolanina i jego redakcyi anonimowymi elokubracyami z Pittsburga i z Utica, N. Y. Ależ zacny profesorze Siemiradzki, nie dawno dopiero pisałeś, że to podle jest, jeśli się ktoś nie podpisuje pod artykułem przez siebie spłodzonym, dlaczegoż dopuszczasz, by własne Twoje słowa były kierowane przeciw Tobie samemu. Napisz zacny, kto to jest ten Sokół z Pittsburga lub L. L. z Utica, N. Y., a może im odpowiemy w przykładny sposób, nie wyzwiskiem jak to wy umiecie i odpisujecie, ale w sposób przyzwoity.

W numerze dzisiejszem podajemy sprawozdanie finansowe z obrotu półrocznego z Unii św. Józefa. Łatwo możecie się przekonać Szanowni Czytelnicy ze stanu kasy jak stoi i jak postępuje Unia. Tyle jest tu w Pittsburgu i okolicy Towarzystw luzem chodzących,, dlaczegoż nie wstąpić w szeregi tej Organizacyi? Mając tu na miejscu silną Organizacyę i zasobną możnaby przeprowadzić daleko idące zmiany i ulepszenia. O ile słyszeliśmy wkrótce szeregi Unii wzmocnią się, a to przez złączenie się z miejscową Organizacyą Unii paru Towarzystw tu i w okolicy. Zawsze to lepiej gdy większa gromada a pamiętać nam należy, że to rdzennie polska i katolicka Organizacya.

Przed kilku dniami odwiedził redakcyę naszego pisma reprezentant Banku Ziemskiego w Łańcucie (w Galicyi), założonego i prowadzonego przez znanego posła a zasłużonego działacza społecznego, p. B. Żardeckiego; urzędnik ów instytucyi rzeczonej (p. Adolf Pasterz), przybył umyślnie, do Ameryki, aby wśród Polonii tutejszej zwrócić na Bank swój baczniejszą uwagę, aby rodaków naszych bliżej zapoznać z jego celami, oraz ze sposobami i przejawami jego praktycznej działalności. Pan P. urządza tedy po parafiach tutejszych zebrania publiczne, na których przystępnie objaśnia słuchaczy, jakie są Banku Łańcuckiego zadania, jakie też mogą być stosunki Polaków tutejszych do owej instytucyi, jakie stosunków owych mogą być zalety, jakie z nich pożytki a korzyści.

*

Streszczając owe objaśnienia, i nam udzielone, bo p. P. w rozmowie z nami tłómaczył nam cel swojej misyi wyczerpująco i prosił o poparcie jej na łamach naszego pisma, pragniemy Czytelnikom naszym podać w poniższem szczegółów parę, dotyczących pożytecznego wielce Banku Ziemskiego w Łańcucie.

Bank ów zatem wziął sobie za zadanie ułatwianie włościanom polskim i w ogóle tym wszystkim, co chcą w Kraju (w Galicyi) nabyć ziemię, kupowanie większych lub mniejszych kompleksów gruntowych. W tym celu zajmuje się Bank parcelacyą majątków, a przytem wytyczną jego działań bezpośrednich, tendencyą całej nieraz wielce utrudnionej akcyi jest idea utrzymania ziemi naszej w polskim ręku, którą to tendencyę, we wielu już wypadkach w praktyce z powodzeniem przeprowadzoną, podnieść należy z uznaniem i zapisać jako wielką społeczną i patryotyczną zasługę omawianej instytucyi.

*

Otóż Bank Łancucki pragnie wejść w kontakt z Rodakami w Ameryce, z których wielu—jak to wiadomo—bawi tu tylko czasowo, wielu przybywa tutaj do Ameryki tylko na lat parę — za pracą; pracują, zarabiają i dorabiają się, grosze zapracowane posyłają do Kraju Starego, a wreszcie powracają i tam w Ojczyźnie za amerykańskie dolary zakupują ziemię polską.

Bywa tak we wielu wypadkach, a wszyscy tu taki sposób postępowania znamy dobrze i znamy tych — tak postępujących. Idzie tedy o to, aby ci wszyscy takiej się trzymający metody, co w Ameryce pozostać nie chcą i zamyślają o powrocie, a nadto żywią złączone z powrotem tym kombinacye i plany finansowo-gruntowe, — aby ci właśnie o ile możności weszli — dla własnego w pierwszej linii interesu w stosunek z Bankiem Łańcuckim który im wielokrotne i wielostronne ze stosunku tego ze sobą obiecuje korzyści.

*

Bank więc ułatwia — jak rzekliśmy, nabywanie gruntów i przeprowadza wszelkie, dość liczne, z tem połączone pertraktacye; nabywcom którzy nie posiadają całej potrzebnej do danego kupna sumy pieniędzy, wyrabia bardzo dogodne, niskoprocentowe pożyczki u Banku Krajowego, lub też pożyczki rentowe i wogóle świadczy im przy zakupnie ziemi wszelkie możliwe ułatwienia. Nadto Bank Łańcucki przyjmuje wszelkie wkładki oszczędnościowe i płaci od nich stosunkowo wysoki procent — bo nawet po 6 od sta, zważywszy zaś że kapitały swe lokuje w ziemi, kupując majątki na parcelacyę, przeto przedstawia on lokatę możliwie pewną i korzystną o najdalej idącej gwarancyi dla deponowanych funduszów.

*

Powyższe jest tylko bardzo treściwym szkicem rozległego zakresu doniosłych działań Banku Ziemskiego w Łańcucie, — ale i to wystarczyć powinno, aby pożyteczną tę instytucyę zalecić rodakom naszym tutejszym, — pragnącym ulokować pieniądze w Kraju; tych właśnie zapewnić możemy, — a słowa te nasze nie są, jak wiadomo, żadnymi osobistymi względy kierowane, — zapewniamy więc, jak najpoważniej, że omawiany bank nie jest jakiemś nieznanem, pokątnem przedsiębiorstwem, niepewnem, — ale wielką i poważną instytucyą krajową, za którą stoi i za którą gwarantuje kraj i jego pierwsze finansowe organizacye.

Ze wszystkich tych względów, jak też powtarzamy raz jeszcze — ze względu na doniosłą, wysoce pożyteczną, społeczniczą i patryotyczną działalność — zalecamy usilnie wszystkim interesowanym — Bank Ziemski w Łańcucie.

ZAWIADOMIENIA.

Niniejszem zawiadamiamy wszystkich członków Tow. św. Władysława Króla, w parafii św. Wojciecha B. i M. na Souh Side, iż dnia 28go sierpnia, tj. w przyszłą niedzielę zaraz po sumie odbdzie się nasze posiedzenie w hali szkolnej, rówież dajemy do wiadomości wszystkim tym, co tę gazetę czytają, a każdy czytać powinien, — iż mamy pośmiertne do płacenia, po zmarłym Bracie Piotrze Ramuld. Śp. Piotr Ramuld umarł w Donora, Pa. i tam jest pochowany na cmentarzu przy polskiej parafi w której proboszczem jest Wny ks. Odziemczewski. Z pośmiertnem każdy członek powinien się poczuwać, gdyż żona po zmarłym bracie ma koszta do pokrycia. Prosimy o liczne zebranie się.

S. Wolniewski, sekr.

Niniejszem zawiadamiam wszystkich członków Towarzystwa św. Walentego gr. 5ej Unii św. Józefa, iż na przyszłe posiedzenie, które odbędzie się w niedzielę dnia 28go sierpnia, każdy członek bezwarunkowo ma się stawić ponieważ są ważne sprawy do załatwienia. **St. Raczyński**, sekr.

Baczność!

Rycerze św. Michała Arch. No.2 mają się wszyscy stawić w ordynku wojskowym w przyszłą niedzielę dnia 28go sierpnia o godz. pół do dziesiątej rano do wzięcia udziału wdorocznym odpuście Niep. S. M. P.

Fr. Długoński, major.

Pittsburg, S. S. Pa.

Bracia Rodacy:

Przez łamy jedynego pisma w Pittsburgu, rzeczywiście i polskiego i katolickiego odzywamy się do Was drodzy Bracia z południowej strony w imieniu członków Towarzystwa św. Antoniego Padewskiego. — Drodzy Rodacy, nie potrzeba tu dużo ani mówić ani wyjaśniać, każdy to dobrze aż za dobrze wie i zna, że im nas będzie więcej połączonych w Tow. tem dla nas i lepiej i korzystniej.Choć już wielu należy do Towarzystw ale wielu jest takich co do żadnego Tow. nienależą a odwlekając z dnia na dzień sobie i własnym rodzinom szkodzą.

W imieniu Towarzystwa św. Antoniego Padewskiego zwracam się do Was drodzy Rodacy szczególniej do Was, którzyście jeszcze nie zapisali się do żadnego Towarzystwa, by do nas przybyli i zapisali się do naszego Bractwa.— Teraz w naszem Towarzystwie nadarza się nader dobra sposobność do zapisania się, a to dla tego, że książki są otwarte dla każdego wpisującego się a stan ten potrwa aż do 14go Listopada, poczem zamkniemy książki i przystąpienie będzie utrudnione. Lepiej więc korzystać teraz aniżeli czekać dnia późniejszego.

Posiedzenia nasze odbywają się regularnie w ostatnią niedzielę w miesiącu w szkole parafii św. Wojciecha przy ul. 15ej na południowej stronie.

Serdeczne zaproszenie ślemy Wam drodzy Rodacy pośpieszcie się a nie pożałujecie i będziecie mieli zadowolenie, że spełniliście obowiązek względem polskości siebie samych i waszych rodzin.

Rejman, prezes,
M. Wilczyński, kasyer
J. Błażejewski, sekr.

Niniejszem zawiadamiamy wszystkich członków Tow. Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, iż w przyszłą niedzielę dnia 28go sierpnia odbędzie się nasze miesięczne posiedzenie zaraz po sumie w hali zwykłych posiedzeń par. św. Stanisława Kostki. Członkowie są obowiązani stawić się ponieważ będzie przedsawienie kandydatów do zarządu na rok przyszły.

M. Pukalski, prezes.
W. Rutkowski, sekr.

Niniejszem zawiadamia się Towarzystwo Młodzieńców św. Kazimierza przy par. św. Stanisława Kostki, iż nasze miesięczne posiedzenie odbędzie się w przyszłą niedzielę tj. dnia 28go Sierpnia zaraz po nieszporach w hali zwykłych posiedzeń. Uprasza się wszystkich członków o obecność.

Adam Jaworski, prezes
Kazm. Machnikowski sekr.

Baczność:

Niniejszem zawiadamiam i pod rozkazem wojskowym ogłaszam Gwardyi Huzarów S. M. z gór, że wszyscy mają się stawić w pełnym uniformie w niedzielę rano o godzinie 10 przed plebanią na górach skąd pójdziemy do kościoła i weźmiemy udział w uroczystościach odpustowych.

Augustyn Szramowski, major.

Baczność:

Niniejszem zawiadamiam członków gniazda Sokołów Ks. Józefa Poniatowskiego, przy Penn ave., że nasze miesięczne posiedzenie odbędzie się w niedzielę dnia 28go sierpnia w zwykłej hali posiedzeń o godzinie 1ej po południu. Obecność wszystkich jest stanowczo wymagana, a to z powodu licznych ważnych spraw do załatwienia.

Czołem
Józef Ksiciński, sekr.

Zawiadamiamy wszystkich członków Tow. Strzelców św. Jadwigi No. 2 i zarazem zapraszamy wszystkich członków z kompanii No. 1, że każdy Strzelec ma się stawić w pełnym uniformie dnia 28go o godzinie 9:30 rano na dziedzińcu przy kościele Niep. Serca N. M. P. na górach pod karą wymienioną w konstytucyi.

Jan Schutzman, kapitan II.
Jan Kozłowski, kapitan I.
Jakób Papciak, sekr.

Niniejszem zawiadamia się wszystkich członków Tow. św. Józefa gr. Iej Unii św. Józefa, iż w przyszłą niedzielę to jest dnia 28go sierpnia o godzinie 2ej po południu odbędzie się nasze miesięczne posiedzenie w hali zwykłych posiedzeń. Także zawiadamia się członków którzy zalegają z opłatą przeszło trzy miesiące, aby się stawili na przyszłe posiedzenie i uiścili się z takowych, w przeciwnym razie zostaną suspendowani.

M. F. Fifer, prezes.
S. M. Basikowski, sekr.

Baczność!

Niniejszem zawiadamiam Braci Towarzystwa Gwardyi św. Marcina oddział I-szy, iż w niedzielę dnia 28go sierpnia odbędzie się nasze roczne posiedzenie zaraz po sumie. Wszyscy Bracia powinni się stawić pod karą przepisaną w konstytucyi.

Jan Mielcarek, prezes,
Jan Wolny, sekr.

Everson, Pa.

Niniejszem zawiadamia się wszystkich członków Towarzyswa św. Stanisława B. i M. iż w niedzielę dnia 28go sierpnia zaraz po sumie mamy nadzwyczajne posiedzenie proszeni są wszyscy członkowie być obecni, ponieważ mamy ważne sprawy do załatwienia.

A. Martynowski, prezes
T. Walczak, sekretarz.

Niniejszem zawiadamiam członków Bractwa św. Józefa gr. 16ej Unii św. Józefa, z gór, iż nasze miesięczne posiedzenie odbędzie się w przyszłą niedzielę dnia 28go sierpnia o godzinie 2ej po południu w hali par. Niep. Serca P. M. na które to posiedzenie są proszeni wszyscy członkowie się stawić ponieważ ważne sprawy są do załatwienia.

S. Ciemielewski, sekr.

Przed Walnym Zjazdem Sokoła Polskiego.

W poprzednich uwagach pod tem nagłówkiem staraliśmy się przedstawić Sz. Czytelnikom, że Sokolstwo powinno i musi rozwijać się samodzielnie nie opierając się o żadne subwencye wydawane ze szkodą ogółu Związkowego i funduszu sierocego traci poczucie własnej godności i karłowacieje.

W dzisiejszych uwagach chcielibyśmy omówić choć pokrótce o intencyach dla jakich Zjazd ten ogólny urządzany jest w Carnegie i wytłómaczyć sprawę tem, którzy w sposób z gruntu fałszywy w korespondencyi zamieszczonej w Dzienniku Związkowym z dnia 19go sierpnia szarpią sławą ludzi oddanych dla Sokolstwa i poniżają Polonię w Carnegie.

Jakiś półgłówek rzuca się w spomnianym Dzinniku na tych, którzy pracują dla Sokolstwa bezwzględu jak wy go chcecie nazywać, czy Wolnych, czy Odszczepieńców, a przytem ubliża polonii Carnegie, Polonii, która ma dwie polskie parafie, liczne Towarzystwa i bądź co bądź jest bardzo dobrze zorganizowaną.

Pracując dla Sokolstwa w myśl idei Sokolej ze starego kraju, nie chodzi nam tak bardzo o przenajrozmaitsze przezwiska i szykany, a li tylko by ile możności jak najsilniej zaszczepić w serca młodzieży polskiej pokochanie przewodnich myśli Sokolstwa Polskiego, by ta młodzież pokochawszy całą duszą ideę dla niej samej jako takiej pracowała i nią żyła i taką czystą przekazywała swoim następcom. Dla takiej pracy niczem zjadliwość blaszkowych patryotów, dla takiej pracy niczem nikczemne warczenie z za płota, dla takiej pracy duszę oddać i to by mało było. I choć nieraz ciężko przychodzi znieść urągowisko i szykanę, ale czasami jedno słowo, gdy się jest między tą prostą drużyną tak od serca wypowiedziane zaciera wszystko i staje się tysiąckrotnem wynagrodzeniem za trudy i urągowiska.

Cieszy się Dziennik Związkowy że jakiś tam sokół zapisując się do Wydziału Sokolego złożył $5 ofiary; tak nam to nie tajne, że wy dla pieniędzy wszystko gotowiście zrobić, dla nas to nie tajne że wami już do tego stopnia opanowała żądza pieniędzy, że dla niej poświęcacie ideę, a chcecie tylko Sokołów mieć przy sobie, aby ściągać podatki i robić dobry „business''. Wy wielcy urabiacze opinii Związkowej patrzycie byście mogli napełniać wasze kałduny, a ideą dla was ładna pensya i własne nadymanie się. Dla tych marnych pięciu dolarów poświęcacie artykuł wstępny krzycząc w niebogłosy — „Takich więcej'', — dla nas wystarczy, gdy przez was warchołem nazwany ze łzą w oku prawie powie — ja chciałbym druhu coś zrobić, ale nie wiem jak — nic to druhu, szermierzu idei, ukochaj tylko silnie to szare ptasze, a to ukochanie wskaże ci drogę taką jasną taką przejrzystą, że nie zbłądzisz, a trafisz do celu i spełnisz powinność i obowiązek dobrego syna Ojczyzny. Niech ci co się prawymi, samozwańczo mienią głoszą i oceniają prawość na piątki dolarów, my druhowie prawość miejmy w sercach i umiłowanie idei sokolej, a zwycięstwo przy nas i błogosławieństwo — Matki.

Lecz nie chcąc bez podstaw pisać, obliczmy się ze siłami: do okręgu IV należy: Pittsburg S. S., Pittsburg, Penn ave., Carnegie, McKeesport, Glassport, Wheeling Everson, gniazda męskie; Pittsburg, McKeesport, Carnegie, — gniazda żeńskie; razem gniazd dziesięć i nie połowy ale całe co czyni mniej więcej przeszło 350 członków i przeszło 70 członkiń a więc około 420 członków w okręgu IV. Wolnych i prawych Sokołów. I otwarcie wyznaję tyle a może więcej jeszcze deklaracyi dobrowolnie podpisanych przeszło przez moje ręce i takowe odesłałem sam do Nowego Yorku, a wiem na pewno że wiele więcej znajduje się tam, gniazda bowiem obecnie samoistnie zajmują się przesyłką deklaracyi. A każde z tych gniazd ćwiczy, każdy członek tych gniazd nie kaptowany, lecz dobrowolnie złączył się z tymi u których cechą dobrego członka jest serce zacne a nie pięciodolarówka.

Takie są nasze siły i chcieliśmy mieć Zjazd tu w naszym okręgu i będzie w Carnegie, a dlaczego?

Słuszne pytanie i zasługuje na odpowiedź.

W dzienniku Związkowym z dnia 19go sierpnia pisze jakiś „przekszta'' o Carnegie: **„To nie jest żadne miasto**, a tylko małe i brudne miasteczko, gdzie nawet nie można umiarkowanego hotelu dostać.'' Nu, was ist Mojsie, wono nie jest żadne miasto? prawda jaki to piękny język prawego? sokoła. Co ten Sokół z Pittsburga myśli o umiarkowanych hotelach, tego rzeczywiście dociec nie można. Ale mniejsza z tem.

Wybraniem miasteczka Carnegie na Zjazd Sokolstwa Polskiego kierowało coś więcej aniżeli głupia chęć pokazania się i robienia reklamy i afiszowania się przed kim? przed tymi może kilkudziesięciu w Pittsburgu a la vicecenzor związkowcami, którzy tylko w gębie mają polskość a w sercu robienie interesu na dobrze popłacającym się patryotyźmie. Wyborem Carnegie kierowała myśl wyższa aniżeli tuzinkowa zdawkowa, chętka błyszczenia, bo przypatrzmy się bliżej tej polonii Carnegie, przypatrzmy się działalności tego gniazda, a napewno nawet najzagorzalszy nieprzyjaciel Sokolstwa przyznać musi, że wybór padł nad spodziewanie dobrze i może mieć dla Sokolstwa wprost nieobliczone następstwa.

Carnegie położone tuż obok Pittsburga o parę zaledwie mil ma znakomite połączenie kolejowe i tramwajowe. Pociągi odchodzą co 20 minut, tramwaje zaś co parę minut dochodzą wprost przed halę Sokołów. Jeśliby to Carnegie jak głosi ten „moszko Pittsburski'' było takim małem, nie pomieściłoby było napewno 15 tysięcy ludzi podczas Zjazdu straży ogniowych właśnie przed kilku dniami zakończonego.

Czem jest gniazdo z Carnegie, niech posłużą nie słowa nagie ale fakty.

Gniazdo w Carnegie istnieje zaledwie od lat czterech. Z małych początków przy wytężającej pracy drużyny i silnem wierzeniu w słuszność sprawy i po pokochaniu idei Sokolej, gniazdo to w tym krótkim czasie dochodzi do liczby 115 członków, ludzi szczerze oddanych idei Sokolej.

Były poprzednio inne Towarzystwa, były grupy Związkowe, ale żadne nie pomyślało o własnej hali, ale żadne nie okazało się tak zespolonem tak zbratanem jak właśnie Sokół młody, Sokół rwący się do lotu i myśl rzucona przyoblekła się w rzeczywistość i stanęła Sokolnia na chwałę gniazdu, na chwałę Polonii w Carnegie. Czyż takiej skrzętności i zapobiegliwości nie pochwalić nie uczcić, czyż takiemu zespoleniu nie przyklasnąć, czyż takiego zrozumienia sprawy nie pokazać całej Ameryce przez oczy zebranych delegatów; zaprawdę za wzór może posłużyć gniazdo w Carnegie i to powodowało wieloma, że właśnie tam a nie gdzie indziej pierwszy podwalinowy Zjazd się odbędzie. Odrodzone Sokolstwo za dobrą wróżbę może poczytać sobie, że pierwszy raz zgromadzi się w takiem gnieździe gdzie z małych początków przy pracy a w solidarności wzrosło Towarzystwo silne duchem i finansowo nie ostatnie. Nie bluźnij anonimowy paszkwilisto przeciw temu gniazdu, nie drwij bo własną żółcią zadławisz się. Dzisiaj gniazdo w Carnegie liczy 115 członków, po Zjeździe zagarnie całą młodzież i utworzą tam ci warcholi może pierwszą osadę polską, która cała jak jeden mąż stanie się Sokołą. I dla takiej myśli za małe ci Carnegie, dla takiej myśli zanędzna ci mieścina, pigmeju sprawy narodowej i sokolej, lepiej ucz się od tych prostych jak ich nazywasz z mięściny, ucz się pracy dla idei i wytrzymania!

A muszę tu wspomnieć czego byłem naocznym świadkiem w tym tygodniu w poniedziałek. Na hali ćwiczy drużyna sokola swoje ćwiczenia, a na scenie odbywa się coś innego. Dwadzieścia panien zgromadziło się by zorganizować się ostatecznie w gniazdo Sokolic. Już one wyszkolone dostatecznie boć od czasu już uczęszczają na ćwiczenia i świadome zadania składają przysięgę szaremu ptakowi przyjmując miano i zawołanie „Dzieci Wolności''. Wiele podawano innych nazw dla tego nowego gniazda, a jednak Dzieci Wolności zwyciężyły. Druhny zebrane zrozumiały, że ta nazwa najlepiej odpowiada ich obecnemu położeniu, boć i one w pracy dla idei nie chcą być krępowane, by szeroko do lotu rozwinąć skrzydła.

Sława i Czołem Wam za to Druhny.

Słyszeliśmy również, że **zapał** jaki panuje, ogarnia całą polonię w Carnegie przedziera się **coraz** da lej i dalej i napewno ogarnie całą Polonię, a dokona tego bezprzecznie Zjazd, za dwa tygodnie.

W przyszłym tygodniu zamieścimy o przygotowaniach Polonii i miasta do tego Zjazdu.

REGUŁY
jakei obowiązywać będą ćwiczących na Zlocie Okręgowym w Carnegie, Pa.

Każde gniazdo może wystawić nie więcej jak 5 członków w każde klasie.

Do zawodów w skoku ma stanąć również 5 członków i skok najdalszy ma być liczony.

Skok w wyż jak poprzedni, a najwyższy ma być liczony.

Bieg do mety sto jardów.

Do zawodów w biegu gniazdo ma wystawić czterech członków.

Do rzutu kulą każde gniazdo może wystawić po 4 członków.— Rzut najdalszy ma być liczony.

Gniazdo pragnące wziąć udział w ćwiczeniach wolnych musi wystawić najmniej 8 druhów.

Gniazdo wystawiające największą liczbę druhów we wolnych ćwiczeniach jako nagrodę ma otrzymać dyplom uznania

Przed ćwiczeniami wolnymi mają być przerobione ćwiczenia plunami nie mają trwać dłużej jak 5 minut a punky mają być wliczone do ćwiczeń wolnych.

Naczelnik gniazda trzy miesiące przed Zlotem ma podać imię i nazwisko ćwiczących i ci tylko mogą brać udział w ćwiczeniach konkursowych.

W ostatnią niedzielę przed Zlotem mający brać udział w ćwiczeniach konkursowych, musi się wstawić na próbę jeneralną, w przeciwnym razie nie będzie dopuszczony do ćwiczeń.

Podczas Zlotu ma być ścisła karność, wrazie zaś gdyby komu stała się jaka niesprawiedliwość, ma się udać ze zażaleniem do swego naczelnika a nie powodować zamieszania, w przeciwnym bowiem razie usunięty zostanie od ćwiczeń konkursowych.

Jeśliby się okazało, że którykolwiek z ćwiczących był instruktorem gniazda, a tylko by wziąć udział w ćwiczeniach zrzekł się, zostanie od ćwiczeń konkursowych usunięty.

Każdy z ćwiczących obowiązany jest stanąć do ćwiczeń w przepisanym ubiorze, inaczej do ćwiczeń nie zostanie douszczony.

Fr. Szybatka, Nacz. Okr. IV.

Na Sieroty.

Złożono na Ochronkę na weselu u państwa Stanisława Nadolskiego w New Kensington, Pa.

Pan Młody Józef Cieśliński	1.00
Panna Młoda Weronika Cieślińska	1.00
Wróblewski z żoną	1.00
Nadolski z żoną	1.00
W. Chudziński z żoną	50
Józef Nadolski	25
Teodozya Nadolska	10
Władysława Nadolska	05
Antonina Nadolska	05
Jadwiga Nadolska	05
Ewa Wróblewska	25
Wojciech Pyszczyński	25
Michał Rydzeński	25
Kazimierz Rydzeński	10
Michał Dolata	25
Katarzyna Rydzeńska	10
Agnieszka Rydzeńska	10
Jan Gapiński z żoną	25
Zofia Chudzińska	25
Piotr Pawlak z żoną	50
Stefan Chudziński	35
Heronim Kubiński	25
Władysław Raczyński	25
Konstanty Czarnecki	25
Julian Bartnikowski	25
Pan Basista	25
Konstancya Chudzińska	25
Adam Komieckiewicz	15
Stanisław Biernacki	25
Józefa Gołembiowska	25
Józefa Mazur	25
Bolesław Jernacki	25
Adam Cywiński	10
Franciszek Kościński	25
Władysław Kranicki	25
Razem	$10.90

Ofiarodawcom najserdeczniejsze Bóg zapłać.

Tylko $3,750 każdy.
Na sprzedaż dwa eleganckie murowane domy, każdy po 6 pokoi i poddasze, kąpielnia, oświetlenie, poręcze, wszystko w dobrym porządku. Zgłosić się wieczorem **301 Main str.**

Potrzebny od 1go września organista, mogący prowadzić chór 4 głosowy, któryby sprawował zarazem czynności kościelnego. Świadectwo od ks. Proboszcza u którego przebywał jest pożądane. Zgłosić się do: **Holy Trinity Polish Church, Phoenixville, Pa.**

STRZELEC BARDĘGA.

(Z chłopskiej niwy).

Siła było we Wrzosach chłopa— hej, kiela roków temu — co woleli parać się z fuzyą, nocą w bór „na zasiadkę'' się wymykać, sary i zające bić, niżli chodzić za pługiem i w stodołach młócić. Ba, nie dziw lud był lasowski, do fuzyi zrodzony. Gospodarskich obrządków to po prawdzie baby więcej pilnowały, a strzelby nie imali się tylko przyżenieni z obcych wsi: ci nikiej prochu nie wąchali, ani się im zalasem cnęło. Wiadomo, pośledniejszy naród.

Co ta wtedy la Wrzosowiaka było ustrzelić sarnę, zająca, ukryć toto w prześpiecznym schowku, żydowi z miasta przedać, a leśnych ćmić i jeszcze na pośmiechy podawać. Jušci, niejednemu przygodziło się na sześć albo i osiem niedziel do kryminału się dostać, ale skoro go wypuścili, a zaleciał go żywiczny, pachnący wiatr, przedzi, zanim do chałupy, szedł w las szukać swojej ukrytej jednorurki. A jak ją znalazł, witał się ś-nią czulej, niźli z rodzoną babą. Potem rabsicował dalej, ino chytrzej, coby na ręce leśnego abo ziandara nie popadł.

Cyl w oku każden miał z urodzenia. Już małe pastuchy, a nie chybiały z procy do wróbla, czy sikory wele chałupy, a w lesie do dzięcioła, wspartego ogonem o pień. Nie pudłował żaden wrzosowki chłop. Ale, jak zapamiętać, nie było we Wrzosach strzelca nad Jacka Bardęgę. Ten, to żeby prawdę rzec, jeszcze się dobrze do sarny nie złożył, ino tak, od niechcenia, uniósł se nieco prawe ramię, a siaft (osad strzelby) do lica przyłożył i pociągnął za cyngiel, — a ona ci już na przednie nogi klęka i w te razy wali się na bok... A w las to szedł nie bez mus, że grajcara było w chałupie potrza, la prefitu: ino że nijak mu było przez lasu wyżyć.

Hej, lesie zielony, lesie cudny wszędy,
Słodkie twoje śpiewanie, słodkie twe gawędy.
Żadna we wsi dzieucha, ni organy żadne,
Śpiewają i grają takie piosnki ładne....

Kiej ino cię uźrę, serce się raduje,
W lesiem ja u siebie, jak dziedzic poluję...
Dobrze będzie człeku, skoro pomrze, w niebie,
Ino czy mi niebo obstoi za ciebie?

Taką se on przyśpiewkę ułożył, jeszcze za parobskich czasów.

Fantazyją miał ten chłop nikiej ślachcic. Założył się o choć co: o kwartę gorzałki — ba, mało: o korzec żyta Ł mało; o prosie, o barana, że trafi jaskółkę w locie, go łębia koziołki magajcego, co ta chciał: i zawdy trafił.

A nie bojący to był jak żaden drugi we Wrzosach. Wiedzieli wszyscy: i jaśnie hrabia i pan leśnica i leśni, że najpierwszy rabsic — ale bo się to dał na tem przydybać? Toć śmiały był wszędy, jakby nigdy nic. Pan leśnica po prawdzie to go i lubił. Jedzie, bywało, bryczką czy na koniu bez wieś do miasta, abo do pańskiego pałacu z raportem — a Bardęga kłania mu się magierką:

— Pochwalony!

A pan leśnica:

— To wy, Bardęga, jeszcze wolno chodzicie po świecie?

— A jušci. Jakożby inaczej?

— No, no, pewnie już nie długo. Wnet mi was z fuzyą moi ludzie na leśnictwo przywiodą. Obiecałem im od siebie po piątce dla każdego a pan hrabia i więcej dorzuci...

— Adyć ja im sam po pięćdziesiąt śrybła na rękę wyłożę, kiejby ino wydobyli. Niechta mnie z fuzyą biorą!

A miał ich dwie: obie schowane w galanto ocembrowanych dołkach pod płotem, na obejściu. Z wrzosowskimi zaś leśnymi se poradził, aże do śmiechu: nie oni jego ino on ich na rabsictwie przycapił. „Słuchajcie Wojciech (mówił do jednego przy tej okazyi), po dobrości wam rzekę: abo się zaprzysięgniecie, że mi w lesie nie będziecie gawędzić, abo powiążewa was jak się patrzy i na leśnictwo na postronku, kieby cielę, pożeniem. I służbę stracicie i do hareštu was zaprą, skoro was zdam, bo i świadki są niedaleko... Jako-że chcecie? Wola wasza...'' Tak se dał radę i z drugim. Obaj się zaprzysięgli, jak Bardęga chciał Ł i tak ostało. Potem już prześpiecznie on rabsicował swoją drogą — oni swoją drogą — i było dobrze.

Ino raz, kiej jeszcze nie był żeniaty, najadł się okrutnego strachu. Było to przy cmentarzu, nocą na pełni. Idzie, a tu o jakie dwie sta kroków wysmyknął się z żyta zając stanął słupka pod murem cmentarnym i rozgląda się wkoło W oczymgnieniu złożył się, wypalił: mój zając łbem naprzód fik, magnął koziołka i leży. Ano nic. Zaczyna iść po niego — da mu się pożreć w bok — a na lipie, co jej gałęzie za mur przechodziły, cosi białe poczyna głową kiwać ku niemu. Lód go obleciał w ten moment i od czuba aż do pięt, nogi jakby w ziem wrosły. Nijak mu oczu oderwać od tej białej głowy: wyka pana twarz starej hrabiny, co łońskiego roku pomarła. Zda mu się jeszcze na dobitkę, uśmiecha się i przyzywa do siebie. Niżej w blasku miesiąca, co raz wraz obłoczki przez niego przechodzą, wyrastają ramiona, rozczapierzają się ręce, zwisa białe giezło śmiertelne....

Naraz jak wiatr nie zawieje wprost ku niemu, jak cosi nie zajęczy na cmentarzu — rety!! Ani się nie spostrzegł, kiej ostawiwszy zająca, już rwał ku wsi ze zjeżonemi na łbie włosami, cały mokry od strachu, z okrutnem mrowiem po plecach....

Odtąd nie chodził nocą tą stroną ku lasowi. Brał się innemi ścieżkami — a w lesie nijakich strachów ła niego nie było.

Skoro babę pojon, dziecka, jako zwyczaj, wzięny mu się sypać jedno po drugiem, co roku. Kilkoro z tego jušci pomarło, ostało i tak przecie 5ciu zdrowych chłopaków. Chłopak, wiadomo, ojcowa radość: ale jak mu potem dał Pan Jezus dzieuchę, rad był jej strasznie, bo (powiadał) rabsiców we Wrzosach dość, a dzieuchy duchem potrza, coby w gospodarstwie matce dospomogła, bo do krzty się wszyćko zaopuści, kiej ojciec z chłopakami pójdą w las, a gospodyni nikogo swojego do wyręki nie będzie mieć w chałupie.

Chrzciny też małej dzieusze wyprawił sute, z piwem, wódką i breweryą okrutną, niczem pierworodnemu. Ochota się w nim rozhulała fantazya poosiła, że widziało mu się, że cały świat jego.

Ino nie przeznał, jaka od onego dnia z woli Pana Jezusowej dola mu się znaczy, co mu sądzono..

Po powrocie z kościoła, na odwieczerz, zabawiała się w Bardęgowej chałupie kompanija godna: same, co najpierwsze rabsice, kumotry i krewniaki gospodarza i gospodyni Kiej im już na izbie okrutny gorąc wysiedzieć dłużej nie dał, a ze łbów kurzyło się galanto, wywaliło się wszyćko do sadu. Baby przyzostały nieco przy dziecku, co się jakoś po gorzałce długo dusiło (bo jej, wiadomo, dostać ociupinę musiało) — a chłopom, w sadzie wesoło się zrobiło, aże hej! Ten to Ł tamten owo — pośmiechy szły raz po raz, przykpinki, beśte-franty, ślepia się śmiały, ozory mełły coraz to uciesznięjsze ambaje (bajki, głupstwa).

Naraz kumoter Grzela, ledwie stojący na nogach, chwyta Bardęgę za łokieć.

— A dyć o co? — pyta tamten.

— O co? Hej, kumoterku!... Uwdziałem ci ja cyl la was.... o, hań, przy gościńcu... Ino nie treficie...

— Jaki cyl?

— Fajny! Ale nijak nie treficie, chocieście to wy, taki strzelec! Hej, człeku, we łbie gorzała mi szumi, ale rozum swój mam i o zakład z wami nie idę, bo mi was szkoda....

A Jacek Bardęga jak się na to nie obruszy:

— Żeście ochlany Ł zgoda; ale rękę daję i zakład stoi, że do wszyćkiego, co chcecie, w te razy strzelam i nie chybię!

— E, Jacenty, do wszyćkiego?! Choćby na ten przykład do muchy? Ha, ha! Co też się wam plecie! — wtrącił drugi kumotr.

— Nie o musze ja myślę — Grzela na to — ino... widzicie ją?... o tej chrzcinie (trzcina) co Pan Jezus frasobliwy hań, na figurze, w ręce trzyma... Treficie w nią lotką, coby się ozczypała?

Podparł boki Jacek Bardęga,— przechylił głowę, brwi zsunął; mierzył bystro odległość od figury. A było ze sto kroków, może więcej.

Nagle zwraca się do Grzeli:

— A o co zakład?

— Dy wam mówię, że mi was szkoda.

Ale Bardęga nastawał dalej:

— O co? powiedajcie!

Grzela wzruszył ino ramionami.

— O co żywnie chcecie...

Na to Bardęga:

— O waszego kasztana licowego, ręka, hę? jak chrzcinę rozłupię — kasztan mój; a jak nie, to moją siwą sam wam do stajni przywiodę. Zgoda?

— Niechże będzie!

Plasnęli się w donie, jak na jarmarku.

— Poczekajcie, ino fuzyję dobędę. Akurat lotką nabita.

Poskoczył do schowka przy płocie, przyniósł strzelbę, stanął między drzwiami. Naprost, jak strzelił, gościniec i figura.

Dobrą chwilę mierzył. Widać na ambit wzion. Choć setnie pił, ręka mu ani drgnęła. Chłopom z ciekawości dech w piersiach zaparło, oczy latały od Bardęgi do figury i napowrót.

Huknął strzał.

Bardęga z fuzyją w garści, postąpił parę kroków. Przymrużył swoje żbicze oczy, patrzy na cel strzału.

— Ha, ha, kasztan mój! Adyć chrzcina rozłupana do krzty! — i ręką, niby cepem, grzmotnął Grzele po ramieniu.

— Jušcić, w te razy rozłupana! akurat! — wrzasnął, odskakując Grzela. — Toćby chyba trza cudu! Chodźwa, panowie kamraty, obeźrymy dokumentnie, z bliskości...

A jednak Bardęga wygrał kasztana. Ino przegrał co inksze, co za sto koni nie obstoi. Za grzeszny strzał ciężko go Pan Jezus pokarał oślepł. Na drugi już dzień oczy jęły mu mgłą zachodzić, a w parę niedziel to nawet rodzonych dziecek o dwa kroki nie zdołał uwidzieć. Na nic się nie zdały zamawiania, okadzanja, ni cudowna woda z sadzawki św. Stanisława w Krakowie, dokąd w maju na odpust zaraz na bezrok zawiezła go baba.

Między rabsicami gruchnęło:

— Kara boska!

Jeszcze miał nad nimi Pan Jezus miłosierdzie, pokiel rabsicował w lesie, abo z fantazyi ptaki w locie strzelał. Ale skoro, rozzuchwalony swemi niezawodnemi ślepiami, — wśród pijanej kompanii, wymierzył w Jego poświęconą figurę, juścić pokarać go musiał.

I Jacek Bardęga z najpierwszego strzelca, co nie ino w Wrzosach ale i dalej po wsiach lasowskich szeroko słynął — od razu zrobił się dziad. Dziad-niedojda i tylo.— Nie imał się niczego kole gospodarstwa, bo i jak? Ledwo, że se fajkę wydolił nabić tabakiem, łyżkę strawy do gęby donieść. W zimowy czas to bez całuśki dzień, bywało nie rusza się z pościele. Nie obzywa się, nie przerzeknie słowa do nikogo, mało: nie źli się nawet na babę — nic. Żywy trup.

Latem, wiosną, zwlekał się na przyźbę, abo do sadu i z rozwartemi szeroko, niewidzącemi ślepiami przebierał ziarnka różańca, szepcąc Zdrowaśki. Raz, na wiosnę, wybrał się do lasa, obmacując kijem znajome ścieżki i miedze. Gdy już w lesie stanął, a odetchnął pachnącą sośniną, a nad głową zagrało mu ptactwo na gałęziach — rety, co się ś-nim nie stało! Jakby mu w te razy nogi podcięto.... Buchnął plecyma o pień drzewa, do krzty z sił opadnięty, a z ślepych oczu jak mu nie gruchną łzy, jak nie wzemą płynąć po chudych licach, płynąć przez miary, przez opamiętania!....

— Hej, lesie zielony, lesie cudny wszędy..... — przypomniała się dawna przyśpiewka.

Staremu rabsicowi mało serce nie pękło. Żyły na szyi, na czole, napęczniały kiej postronki, oczy się zakrwawiły.... Jak nie rymnie na kolana, a czołem o ziem, jak nie zaszlocha na cały głos — to aże echa wszędy naokół zaniosły się od płaczu....

....Hej, lesie zielony...

Ostał tam do późnego wieczora. Dopiero, gdy bydło na noc spędzali z pastwiska, powlókł się ku chałupie, ciągnąc nogami, jakby dziesięć krzyżyków od razu przybyło mu na barki.

Był jeszcze potem w lesie parę razy. Ale nie mógł tej męki strzymać długo. Nakoniec pożegnał las na zawsze.

— Bywaj zdrów! Rośnijcie se z Bogiem sosny, jedle, świerki, bieluśka brzezino — szeptał trzęsącemi wargami, obejmując ramieniem pnie sosen i świerków, głaskając dłonią listowie leśnego poszycia, a serce skręcało się z bólu w twardej piersi....

— Kiej cię już uźryć nie mogę — to niechże i nie słyszę! Graj se la drugich....

Minęło roków mało-niewiele, a Bardęga w oczach gdzieś się podziewał, kurczył, sechł, jak ta drzewina burzą obalona, z wyrwanymi z ziemie korzeniami. Nikto by go nie poznał, skoroby nie wiedział, że to on. Posiwiał, obrósł, za żywa ziemią przypadał.

Raz na odwieczerz, w żniwny czas, gdy wszyscy poszli z serpami, zwlókł się, dysząc ciężko, na przyźbę. Wiedział, że wnetki będzie już ś-nim koniec. Przed niedzielą wysłuchał go jegomość, olejami świętymi namaścił, na wieczność rozgrzeszył. Rozporządek sprawiedliwy zrobił, wymówił se ino gospodarski pochów — i spokojnie czekał na ostatnią godzinę.

Ino tego dnia akurat już od rana złość go brała na srokę, co raz wraz przylatywała i wedle chałupy, na płocie czy drzewie, ciągiem mu skrzeczała i skrzeczała niby tę jego śmierć.

I teraz kajś niedaleko znowu się obezwała.

— Ciurnosi cię nadali, gdzie utrapiony!

Podniósł się o kiju, podreptał do wiadomego schowka, gdzie najstarszy jego, Jantek, starą ojcową fuzyę chował, wydobył ją, odwiódł kurek, wymacał kapslę na panewce — siadł na przyzbie i cichuśko czekał.

Skoro ino strzelbę w garści poczuł, jakby młodość świeżą krwią wpłynęła mu w żyły. Zabaczył do krzty, że śmierć stoi za plecami, że chory, ślepy; czatował, cały w słuch przemieniony, jak ongiś na zasiadkach.

W pobliżu ozwał się skrzekot sroki raz, drugi, trzeci.

Drgnął, lecz wnet jakby skamieniał na nowo, z wymierzoną lufą w stronę, skąd głos dochodził.

Sroka przelatywała z drzewiny na drzewinę, jušci zmierzając ku obejściu, kiej skrzeczała coraz to bliżej. Wreszcie, zda się bliziuśko, zawrzała parę razy na tem samem miejscu.

Ślepy rabsic wypalił.

W ten moment po strzale posłyszał o kilka kroków bicie skrzydłami o ziemię, i szamotanie się ptaka. Nie chybił, rety! nie chybił!

Chciał się w te razy zrywać, ustrzelonej sroki po omacku szukać ale już mu nogi nie dały, a w głowie do krzty się zmroczyło.

— Hej, fuzyjecko moja.... — westchnął tylko, nie wypuszczając z rąk strzelby.

— O la Boga! ociec z fuzyą?! Toście wy przy chałupie strzelali? I tę srokę, co się haw trzepie, wyście, do cna ślepi, tak po ćmoku zabili?!.... Niewidziane rzeczy! cud boski!.... Ociec! ociec!! a obezwijcież się!! — wołał dorodny śmigły Jantek, wpadając na obejście z pobliskiego stajonka żyta.

Lecz ociec milczał. Oddychał jeszcze. Siedział na przyzbie, oparty bezwładnie plecami o chałupę. Głowę miał na ramię zwieszoną, nogi dziwnie w bok podwinięte. Obu sztywniejącemi rękami cisnął do piersi starą jednorurkę.

CHOROBA ŚLEPEJ KISZKI.

Dr. F. Tanner, z Londynu, — twierdzi, że najczęstszym powodem zapalenia ślepej kiszki, jest zwykle stare, popsute jedzenie. — Nie dlatego, by stare pożywienie samo przez się było złem, lub niebezpiecznem dla zdrowia, ale zepsuty pokarm wywołuje tę chorobę. Chcemy więc przy tej sposobności zwrcić uwagę czytelników na fakt, ważny szczególnie w miesiącach letnich, aby zawsze kupować dobre i świeże jedzenie. W ten sposób można się uchronić od wielu chorób wątroby i nerek. — Jak tylko zauważysz najmniejsze nawet zaburzenie w żołądku, zaraz weź Trinera Amerykański Eliksir Gorzkiego Wina. Środek ten natychmiast usunie wszelkie nieczystości z systemu, a zarazem rzeczy zbyteczne, nazad powróci naczynia trawienia do dawnej formy. Jest on nadzwyczaj cennym w słabościach żołądka i niestrawnościach, rozdenerwowaniu i bólach dotkliwych, ociężałości i osłabienia całego ciała. U wszystkich aptekarzy Jos. Triner, 1333—1339 So. Ashland ave. Chicago, Ill.

Praca na powietrzu wymaga częstych kąpieli z Severy Leczniczem Mydłem Skórnem, aby wygoić i rozpędzić popalenia słoneczne, egzemę letnią, wysypkę od gorąca, zapszanie, czerwoność i chropowatość twarzy i rąk. Używane do mycia głowy, mydło to utrzymuje głowę w stanie zdrowotnym i powoduje żywe rośnięcie włosów. Najlepsze dla skóry dziecięcej, — najlepsze dla twojej. Sprzedawane w aptekach. Cena 25 centów. W. F. Severa Co. Cedar Rapids, Ia.

Kupcy ogłaszajcie się w „Wielkopolaninie''.

Stowarzyszenie kasy pośmiertnej pod opieką Matki Bożej Przedziwnej w Wilmington, Del.

ZARZĄD:

Wiel. ks. J. S. Gulcz, radca duchowny
Józef Biniewski, Cenzor
Maciej Biniewski, Vice Cenzor.
Michał Robaczewski, Prezes
Andrzej Cisło, Vice Prezes.
Jan Jakubowski, Kasyer.
Stan. S. Yasik, Sekr. Jeneralny.
Jan Prostka, Vice Sekretarz.

Kontrolerzy:
Kazimierz Przybylski
Andrzej Karczewski
Jan Falicki
Jan Markowski
Jan Kisielewski
Michał Grygo

Kolektorzy uprawnieni do kolektowania i zapisywania na mniejsze sumy ubezpieczenia:
Jan Falicki, na wschodniej stronie miasta.
Stanisław S. Yasik, na zachodniej stronie miasta.

Posiedzenia Zarządu Centralnego odbywają się w pierwszy Piątek każdego miesiąca w klasie szkoły parafialnej o godzinie 8ej wieczorem.

Biuro Centralnego Zarządu mieści się pod No. 506 S. Harrison ulica. — Wszelkie korespondencye dotyczące Stowarzyszenia Kasy Pośmiertnej pod opeką M. B. P. adresować należy:

STAN. S. YASIK,
506 S. Harrison str. Wilmington, Del.

KOTWICZNE ŚRODKI DOMOWE UZDRAWIAJĄ FAMILIE.

Choroba każdego czasu może łatwo nawiedzić lub wypadek spotkać każdą familię. Lekkie przypadki mogą być leczone w domu bez doktora.Czasem potrzebna jest pomoc lekarska, lecz on może mieszka gdzie bardzo daleko, a tu zaraz trzeba coś uczynić. W tym lub owym razie powinny Kotwiczne środki domowe być pod ręką.Tymi środkami można leczyć większą zęść cierpień bez trudności i z małym kosztem.

Ten stary i niezawodny Pain Expeller stał się sławnym i zasługuje na tę sławę jako środek zewnętrzny na reumatyzm, rwę ledźwiową, ból w krzyżach i członkach neuralgię, scyatykę, wywichnięcia potłuczenia. Gdy w zaziębieniu natrzesz nim piersi i gardło, uwolni cię od bólu, ułatwi oddech,przypieszy cyrkulacyę krwi a temsamem zapobiegnie zapaleniu i napływowi. Zapytaj się przyjaciela który zna Pain Expeller, co on myśli o nim, to ci doradzi,abyś nigdy nie był bez niego.Pożyteczniejsze lekarstwo — tak szybko działające skuteczne — nigdy nie znajdowało się w żadnej butelce; kosztuje 25 i 50 centów.

Kotwiczny Sarsaparylian. Ocię żałość, przygnębienie, brak apetytu i energii, krosty i węgry na skórze zapowiadają, że krew potrzebuje dobrego przeczyszczenia, a do tego nic nie nadaje się tak dobrze jak Kotwiczny Sarsaparylian. Wyrabiany bywa przez biegłych farmaceutów z wybornego sarsaparylowego korzenia, umyślnie w tym celu sprowadzanego, który znów tak się przerabia, że musi wydać wszystkie medyczne własności(nie jak zwyczajne sarsaparyle). Cena butelki wynosi $1.00.

Kotwiczne pigułki Kongo. Większa część bólów pochodzi z złego trawienia i towarzyszącego mu zatwardzenia.Dobra dawka pigułek Kongo przeczyści doskonale wnętrzności i, skoro tylko przepełnione kiszki pozbędą się swojego ciężaru, zaraz polepszenie nastąpi. Wzdęcie, zawrót głowy, brzydki smak w ustach, nadmiar śluzu na zębach i dziąsłach, jako też zgniłe gazy w żołądku i kiszkach zostaną usunięte przez Kotwiczne pigułki Kongo. Flakonik 25 i 50 c.

Pomiędzy innymi Kotwicznymi środkami domowymi, które sprzedają polscy aptekarze są zazwyczaj:

Kotwiczny Stomaka — na niestrawność, z aromatycznych ziół. Butelka 50 centów.

Kotwiczne Tamarony, łagodny środek rozwalniający w formie czekoladek 50 centów.

Kotwiczna Ferrola, ulepszone krople żelazne, które wzbogacają krew — na blednicę — 75 c.

Kotwiczne pastylki Sahhat — dostarczające specyalnego pożywienia i siły; 50 c. za flakonik.

Kotwiczne pigułki Loxa — na katar zaziębienie. 50 c.

Kotwiczne pigułki Inga uwalniają od kaszlu i zluźniają flegmę; 50 c.

Kotwiczne pigułki Kafir — na niestrawność i po przepiciu; 50 c.

Kotwiczna pasta na robaki, smaczny rodek, który dzieci zjadają jak cukierki; 25 c. za pudełeczko z 5ciu kwałkami.

Kotwiczne mydło tymolowe, łagodne przeciwgnilne do użytku dla chorych; kawałek 25 c.

Kotwiczny Krakalos, krople szybko usuwające ból zębów; butelka 25 c.

Kotwiczne proszki Doka — na katar żołądkowy, letnie cierpienia, uparte rozwolnienie; pudełeczko 25 c.

Kotwiczna maść Lagosa — na wyrzuty naskórne, wrzody, liszaje; słoik 50c.

Kotwiczna maść Bolamo, na otwarte rany, przeciw gnilna; 25 c.

UWAŻAĆ NA KOTWICĘ.

Jeżeli nasz zapisany znak handlowy „kotwica" znajduje się na etykiecie, możecie być pewni, że otrzymujecie prawdziwe Kotwiczne środki domowe, lecz wszystkie środki, uchodzące za Kotwiczne bez tego znaku są podróbkami. — Gdy aptekarz nie może wam dostarczyć prawdziwych wyrobów, wyślijcie należytość wprost do nas, a my je wam poślemy.

F. AD. RICHTER & CO.
213—215 Pearl str., —— New York.

— Gdzie nie chodzić? — Biznesista nie ogłaszający się w polskiej gazecie widocznie o Polaków nie dba, bo nie zaprasza ich do siebie jak inni. Polacy i Polki, nie narzucajcie się tym, którzy o was nie dbają!

POMNIK GRUNWALDZKI.

Przed czterema i sześciu miesiącami, pisząc o twórcy pomnika, Antonim Wiwulskim, o nieznanych szerszemu ogółowi dziełach tego artysty, wreszcie komunikując dość skąpe wiadomości o hojnym darze Ignacego Paderewskiego dla Krakowa, nadmieniliśmy, że milczenia o dalszych a ciekawych szczegółach skłania nas tylko wyraźna wola ofarodawcy. Obecnie z pomnika Grunwaldu opadają w Krakowie zasłony. My zaś możemy czytelników zaznajomić z dziełem i jego historyą.

Przed trzema laty.

— Było to przed trzema laty — mówił mi lekarz-polak, osiadły w Paryżu — gdy o północy jeden ze znanych mi adeptów sztuki wezwał mnie do chorego rodaka-artysty. W ubogiej, zimnej a wilgotnej izdebce zastałem młodzieńca, trawionego zapaleniem płuc. A nadewszystko jedną z tych okrutnych a tak rzadko uleczalnych chorób, na imię którym niedostatek,przepracowanie,zemsta losu za wypowiedzianą mu walkę...

Moja pomoc? — Ach, tak! — Była, lecz równie ubogą, jak kąty izdebki, która tuliła chorego....

Zresztą ten mój pacyent, niestety, był podobnym do wielu innych. Z roztargnieniem wysłuchałem jego historyi.

„Młody rzeźbiarz, uczeń potężnego Mercie, skończony „architekt, bajecznie zdolny, newet koledzy francuzi go wyróżniają''...

Raczej odruchowo zapytałem o nazwisko.Antoni Wiwulski! Nazwisko przebrzmiało dla mnie bez echa! Takich Wiwulskich oglądam tu dziesiątki, takich, niby bajecznie zdolnych w opinii kolegów, przewija się tu setki! Jedna ich niedola trawi, a dalej, w zamęcie niefortunnych zapaleń, dyletanckich urojeń, — trudno szczerą skrę dojrzeć. Szczególniej my, lekarze, nie umiemy się na tem poznać. Taż sama szarzyzna ubóstwa też same wyniszczone biedą organizmy i taż sama szydercza dyagnoza, niewoląca do powiadania choremu o spoczynku, o powietrzu górskiem, dobrem odżywianiu, cieple, słońcu....

Tak było przed trzema laty.

U Mickiewiczów.

Nie wszyscy ci, którzy w tradycyjne poniedziałki do serdecznego saloniku Władysławostwa Mickiewiczów dążą, znają się na ustronnym pokoiku stołowym, kędy gospodarzy zacna a niesthudzona panna Marya. Tu, w stołowym, panuje atmosfera odmienna, tu bowiem gromadzą się zadomowieni, tu ukrywają się i ci, co nie śmią niewymyślnej swej powierzchowności ukazywać strojnym damom lub wytartej kurtki mierzyć z nieskazitelnie pięknemi tużurkami. Ten nawyk nie z woli Mickiewiczów się począł — jeno ot, z ludzkiej ambicyi — „niech mnie wolej nie widzą''. A że nadto, w stołowym, i papierosa można przemycić i pomóc w krzątaniu gosposi, co tu włada, co stąd salonik zaopatruje w herbatę — więc dobrze tu, zacisznie i swobodnie....

Tu często zaglądają i sami gospodarstwo i tu padają najcześciej troskliwe zapytania, jak praca,jak egzamin, komu podać rękę, jak dźwignąć go, jak ocalić dla społeczeństwa, jak wesprzeć.

I ten kącik i jego bywalcy nie mogli być obojętnymi dla tego, co go znał przed laty, co dom Mickiewiczów pokochał i którego dom ten tak głęboką a zasłużoną darzy miłością...

Pewnego poniedziałku, gdy Ignacy Paderewski do ustronia zajrzał, zaprezentowano mu młodego rzeźbiarza..

Z ust gospodarstwa padły słowa proste a szczerę, — boć znają dobrze swoich bywalców.

— Wiwulski, — zdolny bardzo pracowity, dzielny charakter... Z zapalenia płuc ledwie uszedł! — Powietrza by trzeba dlań!

Paderewski na mgnienie się nie zawahał,uścisnął stwardniałą rękę rzeźbiarza i gorąco do Morges, do siedziby swej Szwajcarskiej zaprosił.

Zaprosił! — Ale gdzieżby Wiwulski był śmiał! Wszak ci i jego dochodziły wieści o piękności tusculum mistrza! Wszak ci ani środków, ani realnych potrzeb do ukazania się świetnemu towarzystwu, które tam się zbiera!... A potem—zaproszenie! Ironia zdawkowa, tak dobrze znana artystom!— Takie fortuny często uśmiechają się, ale zgadnąć zawsze trzeba, czy takie słowa przyjazne, zaproszenia miłe, nie kryją w sobie mąk upokorzenia, mąk ukrywania niedostatku, mąk nędzy tużurkowej. Zawsze lepiej odmówić.

Lecz Paderewski sam i z całej mocy z zaproszeniem się swem przypomniał.

Wiwulski jeszcze się ociągał. Mickiewicze zdecydowali.

— Jedź, jak stoisz! Ufaj! Nie dopuszczaj błahej myśli tam, gdzie wielkiemu talentowi złote sekunduje serce!

Wiwulski pojechał.

W Morges.

Tu na Wiwulskiego atoli nie jedno tylko, ale dwa czekały serca. Państwo Paderewscy, serdecznie gościa powitawszy, pamiętali o usunięciu wszystkiego, coby mogło Wiwulskiego krępować,trudzić,lub Boże broń, urazić. Dano mu zupełną swobodę ruchów, witano mile, gdy się zjawiał, nie dziwiono, gdy w pięknym a ustronnym pokoiku kryć się chciał przed gośćmi i wymaganiami salonów.

Niekiedy zaledwie Paderewski, niby przypadkiem, spotykał Wiwulskiego w ustroniu ogrodu i nawiązywał z nim rozmowę...

Aż, pewnego dnia, Paderewski wspomniał nadchodzącą pięćsetletnią rocznicę Grunwaldu... Wspomniał, że, gdyby inaczej dzieje się ułożyły, dwa winnyby w dniu tym stanąć pomniki... Pierwszy w stolicy Polski, wtóry na polu zwycięstwa...

Paderewski mówił długo, tęsknie. Wiwulski szedł w ślady tęsknoty mistrza, szedł a roił...

Rojenia Wiwulskiego przerwał odezw czynu...

— Jak byś pan sobie wyobrażał takie pomniki!? Niech pan sprobuje. Każę sprowadzić gliny, narzędzi... Jagiełło powinienby być główną postacią! Hm! Jeżeli by pan zdołał, czuł się na siłach! Kto wie... Uczyniłbym z mej strony wiele!.. Bo pragnąłbym, pragnął. Jutro będzie miał pan wszystko potrzebne! Do pracy a szczerze!— A Witold!... I ten być powinien.

Tak mniej więcej mówił Paderewski.

Rzeźbiarzowi pulsa zagrały w skroniach.

— Tak, tak, uczynię wszystko,— mówił sobie w duchu — wytężę siły, ponad siły pójdę... bo.. bo.. cóż, ani mi śnić o takiem szczęściu, bo gdzież byłbym godzien takiego zaszczytu... ale, jeżeli Paderewski bodaj ślad zdolności w pracy mej stwierdzi, to niechybnie zamówi biust, a może i figurę do ogrodu w Morges...

Tak, istotnie, mniemał Wiwulski.

Zamówienie.

I Wiwulski zabrał się do pracy. Paderewski tymczasem z oczu nie tracił młodego rzeźbiarza, niecił w nim ducha, krzepił, zachęcał. Glina w elastycznych palcach Wiwulskiego, zwierała się, urastała w linie. Myśl o niewątpliwie próbnych tylko, a raczej probierczych szkicach, zczezła. W Wiwulskim ozwał się artystą i porwał go i uniósł....

Dwa rzuty odmiennie pojętych pomników stały się ciałem.

Paderewski zbadał je i zażądał powiększenia.

Wiwulski przeraził się kosztami daremnemi, których powiększenia wymagają, ile że teraz mocniej, niż przedtem, wierzył w bezsilność własną...

Lecz Paderewski żądał powiększeń. Opozycya była niemożliwą. Fantazyi nieokiełznanej mistrza stawić opór, znaczyło by niezawodnie narazić się na nieukontentowanie.

Powiększeń dokonano.

Paderewski gorącej o pomniku się odzywał, już o Krakowie myślał, szukał może, w owych czasach zawikłanych, miejsca dla pomnika w dole Wisły, dyskutował, że szkiców każdy zgadywał szczegół, sięgał do dziejów, odtwarzał epokę pierwszego Jagiellona...

A Wiwulski chmurniał, posępniał, milkł, głuchł...

I stało się.... Paderewski zażądał stanowczo i nieodwołalnie stworzenia dzieła pomnikowego.— Wiwulskiego zmora opanowała, a myśl o dziele przejęła do głębi.

Po zastanowieniu, próbował się wymawiać, — bo, pominąwszy wszystko, warunek główny był ciężki — „15 lipca 1910 roku'' — a więc osiemnaście miesięcy na wykończenie wymiarów architektonicznych, na dokonanie siedmiu figur nadnaturalnej wielkości i konnego posągu króla! A gdzież czas na studya, na konstrukcyę!? Toć Wiwulski nie miał ani pracowni, toć zgromadzenie odpowiednich przyborów i rusztowań wymagało całych tygodni.

Ale Paderewski już do głębi Wiwulskiego poznał i uwierzył w szczery jego talent i zmógł go ostatnim argumentem...

Pomnik ten a nie inny musi być, — tego wymaga nie on tylko, lecz i dzień historycznej doniosłości, i moment polityczny i potrzeba podniesienia serc widomym znakiem świetnej przeszłości...

Rzeźbiarz poddał się żądaniu Paderewskiego.

Praca.

Wiwulski, w zapadłym kącie Paryża, pracownię znalazł i wezwał na pomoc tych towarzyszy, którzy z nim może smutne spędzali chwile, w których czuł i widział, nie tylko artystów, ale i dzielnych druhów. Balzukiewicza i Blaka do pomocy wezwał, okazał im projekt stos drzewa, górę gliny i arsenał narzędzi.....

— Wszystko własnemi zbudujemy garściami!

Takie było hasło Wiwulskiego!

I budowano. Drabiny i podstawy, stolarka i ciesiołka nawet zajęły ręce artystów!...

Słów brak na opowiadanie tego, com żywemi oglądał oczyma!..

Gdy dopuszczony do oglądania pracy tej zbożnej — zwierzyłem się bliskim — mówiono mi — „robisz nowelę, masz fantazyę powieściopisarską i nią bezwiednie tworzysz''... A ja odtworzyć mogłem jedynie cząstkę ogromu prawdy! I dziś — pełni jej wystawić nie mogę, boć tężyznę taką, wiarę taką, trudno słowami powtórzyć...

...Pahmiętam, gdym zimowego wieczora zobaczył, w świetle oślepiającem lampy, wątłą postać Wiwulskiego i ozdobne sylwetki jego pomocników, zawisłe niemal na wątłych deskach, zdało mi się, że ociekające wilgocią olbrzymy pochłoną ich, zmiażdżą...

Mecenas.

Paderewski rzucił krociami, sypnął! Więc magnacki dań, dar miliardera amerykańskiego.

Paderewski atoli dał pomnikowi nie tylko materyalne fundamenty nie tylko środki ziszczenia — ale i całą moc swej pięknej duszy.

On czuwał nieustannie, on z każdego krańca świata biegł myślą do pracowni rzeźbiarza, on dla najdrobniejszej sprawy pomnikowej rwał koncerty, tryumfalnego wyrzekał się pochodu i pędził do Paryża, hen, pod okopy, między mizerne domki przedmieścia, aby zobaczyć postęp robót, aby czarne, gliną zżarte ręce młodzieńców ogrząć w swych subtelnych dłoniach artysty.

Zgrzyty.

Nadszedł czas, że trzeba było Kraków zawiadomić. Wieść piorunem obleciała Polskę i wywołała komentarze. Zawiść i pospolita złość, niechęć do nieznanego twórcy i bezmyślność ludzka podały sobie dłonie i szukały drogi do pracowni Wiwulskiego. Drzwi były zawarte, więc z plotki robiły „dokładną wiadomość'', z pogłoski „fakt'', z ptaka barana, z konceptu niby to głębokie sentencye o nieprzesądzaniu wartości...

I ten zaduch życia szczelinami drzwi pracowni przeniknął. Tu naleźało ostatnie linie kończyć, a tu do wątłego zdrowia — przyłączył się pomruk gniewny, którego treścią: „nie znam cię, nie widziałem dzieła, lecz już cię nienawidzę, a bardziej jeszcze dzieło twoje''...

Wiwulski raz, drugi i trzeci zapadł na zdrowiu. Paderewscy oboje podwoili starania, rodzicielską nad nim roztoczyli opiekę a strzegli go, bo już ludzie.... zagadali o protekcyi, o Mickiewiczach, że wprost skłonili Paderewskiego do powierzenia pracy Wiwulskiemu, do pominięcia artystów uznanych posiadających przeszłość i pieczęć wawrzynu! — A potem, ciż ludzie, szydzili z pośpiechu, dowodzili niepodobieństwa wykonania w tak krótkim czasie dzieła wartościwego.

„Praojcom na chwałę. — Braciom na otuchę''.

Więc pomnik grunwaldzki....

Na płaszczyźnie piedestału, posąg Władysława Jagiełły na koniu Twarz dumna, po matejkowsku ryta, harda. Miecz opuszczony. — Koń, który, na piedestale, ma blok pochyłej ku tyłowi skały, stoi dumnie, mocno. Widać, że wspiął się, szczytu sięgnął, łeb wyrzucił i rży na zwycięstwo, na krzyżacki pogrom.

Koń jest traktowany twórczo. To nie anglez, nie karmny perszeron, czy subtelny arab, — to koń Jagiellonów — koń, zakrojony na miarę koni z łuku tryumfalnego Trajana, z koni, zdobiących dziś kościół św. Marka w Wenecyi, na miarę konia Marka-Aureliusza na Kapitolu, to koń, mogący parę stanowić z rumakiem Donatella.

Całość królewskiego posągu, na sześciometrowej z górą wysokości piedestału — tchnie majestatem, godnością i potęgą. Żadnej łatwej brawury, żadnego ruchu teatralnego, żadnego taniego efektu.

Ten jeden posąg jest dziełem pięknem, — on jeden, sam przez się jest pomnikową pracą... A przecież tego głównego posągu Wiwulski nie dał jeszcze w bronzie.. Za pół roku dopiero tymczasowy odlew gipsowy spiżem zastąpiony będzie. Artysta bowiem jeszcze pragnie pracować, jeszcze z posągiem tym chce się pieścić, — co tem łatwiej osiągnął, że na bronz czasu nie starczyło.

Na froncie, pod piedestałm króla, stoi książę Witold, oparty oburącz na mieczu i pogląda ku rozciągniętemu u jego stóp wielkiemu mistrzowi Zakonu krzyżackiego.

Ten kolos krzyżacki, w śmiertelnym skurczu jeszcze usiłuje pięść zacisnąć. Daremnie, śmierć ostatnie już mu wydarła tchnienie.

Wyraz twarzy Witołda jest znakomicie przeprowadzony. Na ustach zawisła mu pogarda, w oczach politowanie, a w załamach brwi, w bruzdach ciała, niby niepewność, niby myśl, czy istotnie ten kolos krzyżacki na wieki jest powalon.

Z prawej strony, patrząc od frontu, dwaj rycerze polscy. Pierwszy z nich, pochylony, zgarnia porzucone sztandary — drugi z bulawą w ręku, z opuszczoną tarczą, zda się, nadciągającym towarzyszom nowe trofea wskazuje. I ta grupa jest wykonaną już w bronzie.

Z lewej strony litwin, półdziki wojownik, ujął krzyżackiego żołnierza, skrępował i dmie w róg zwycięstwa, a bodaj wzywa pomocy, bo więzom nie ufa. Ta grupa również w bronzie wykończona, pozwoliła Wiwulskiemu na rozmach w figurze litwina, ile że uwolniła od rzeźbienia twardych skorup zbroi i dała całą grę mięśni rozwinąć.Głowa krzyżaka świetna. Wogóle cały ten fragment, jako życie, jako wyraz, może walczyć z Rudem, twórcą najpiękniejszej z czterech grup łuku tryumfalnego na Placu de l'Etoile w Paryżu.

Z czwartej wreszcie, tylnej strony piedestału — „Słowianin rwący pęta''. Akt bardzo silny i dobrze wykonany, choć tak, jak posąg króla, — w gipsowym odlewie dopiero.

Jedynemi emblementami pomnika są tarcze herbowe Polski, Litwy, Żmudzi i Czech...

Napisy? — Na froncie pomnika na cokóle, na którym leży wielki mistrz Zakonu — jeden wyraz: „Grunwald''. Po bokach, powtarzające się daty „1410—1910'', a nadto z prawej strony „Praojcom na chwałę'' — z lewej „Braciom na otuchę''.

Tak w krótkim, lakonicznym opisie przedstawia się pomnik...

Ten opis możnaby uzupełnić bądź szczegółami, że w brzuchu końskim trzech ludzi mieści się wygodnie; że odlewy bronzowe wykonały odlewnie słynnego paryskiego Malesseta; że jeden mistrz Zakonu zajmuje dziewięć metrów kwadratowych powierzchni;że granit czerwony ciemno ziarniasty jest najtwardszy i najkosztowniejszy z granitów.... bądź elegiami o tem, ile w Wiwulskim jest z Rodina, ile z Falgniera, ile z Matejki, — bądź wskazywaniem na odczucie doskonałe różnic narodowych, — bądź wywodami o zmyśle twórczym, o poczuciu harmonii!.. Uzupełnić, a właściwiej opis ten do bezgranic doprowadzić.

. . . .

Kraków posiędzie dzieło wartości pierwszorzędnej.

I stąd dar Paderewskiego jest dwakroć wspaniały, dwakroć obywatelski, — bo nie dość, że chwale praojców dźwignął nowy ołtarz, nie dość, że sztukę polską nowem wzbogacił dziełem — lecz oto braciom na otuchę dobył i okazał nieznanego a tak dzielnego, jak Wiwulski, artystę.

Wacław Gąsiorowski.

MIEJSCOWE.

Nie pokazał się więcej.

Bazyl Kozicki zanadto wesoło zabawiał się w mieszkaniu, gdzie był na „borcie'' 710 Carson ul. co wreszcie doprowadziło do wmieszania się w to policyę i wesoły obywatel znalazł się wkrótce na stacyi policyjnej 13ej ulicy. Wypuszczono go na wolność do przesłuchów za złożeniem 30 dol. kaucyi, ale on wolej stracił kaucyę i nie pokazał się więcej niegrzecznej policyi, która go krępowała w wesołości.

Zabity prądem.

Martin Maley robotnik w fabryce Westinghouse został znaleziony w popielniku obok pieca w fabryce. Spalenizna na ręku daje przypuszczenie, że Maley dotknął się przypadkowo przewodu elektrycznego i został zabity prądem, gdyż prócz tego znaku nie znaleziono nic podejrzanego.

Całą rodzinę aresztowano.

Ojciec, matka, syn i bortnik po ostrej wymianie słów, które nawet pozostawiały ślady jak po butelkach, znalazła się na stacyi policyjnej. Cała ta paczka mieszka przy Mulberry alley 2932, a według zeznania na policyi nazywają się Lowscy (skrócone z innego nazwiska).

W domu gdzie mieszkali Lowscy wraz z bartnikiem Tony Oliszem rozpoczęto szaloną bójkę i awantury, które przed dom ściągnęły całe masy ludu i opiekunów bezpieczeństwa publicznego. Gdy policyant wszedł do domu zastał całe piętro zlane krwią i zarzucone butelkami. Żona Lowskiego leżała na podłodze z głęboką raną w głowie, syn i bortnik również pokaleczeni. Całą tę wesołą kompanię zabrano na policyę gdzie salamonowym wyrokiem ich osądzono. Piękna zabawa, nie ma co mówić.

Ksiądz Tonner 25 lat kapłanem.

We wtorek obchodził uroczyście dwudziesto pięcio letni jubileusz kapłaństwa ks. A. F. Tonner proboszcz parafii N. Maryi w Mc Kees Rocks. Blisko setka księży zgromadziła się na tę uroczystość, którą rozpoczęto w kościele uroczystem nabożeństwem zakończyły się wspólną biesiadą na której wygłaszano mowy. Mimo dnia roboczego kościół zalegały masy ludu, a to z tej przyczyny, że ks. Tonner jest powszechnie lubiany za jego pracę i troskliwość około parafii. Z przyjemnością wspominamy o tem pomni na jego stanowisko jakie zajął w pamiętnym strajku w roku ubiegłym i wyświetlił w opinii publicznej sprawki i nadużycia popełniane w fabryce Pressed Steel Car Co. Życzymy z naszej strony Księdzu Tonner wszelkiej pomyślności i przy tej uroczysości zasyłamy podziękę za chętliwe opiekowanie się narodem słowiańskim w dniach nędzy i smutku.

Skandal w Polityce.

W bierzącym tygodniu wyszedł na jaw wielki skandal w polityce stanu Pennsylvania, gdy aresztowano b. członka kongresu J.C. Sibley wraz z jego sekretarzem Taylorem za usiłowane przekupywanie głosów. Sibley wycofał się właśnie z polityki podając za powód zły stan zdrowia. Cały dystrykt kongresyonalny 28 popadł w zamieszanie. Byłego kongresmana aresztowano w domu po powrocie ze stanu New York, gdzie spędzał wakacye nad jeziorem Champlain. Konstabel powiatu Warren W. Paige wręczył mu warant i aresztował go wraz z jego sekretarzem lecz po przeprowadzeniu zwykłych formalności wypuszczono ich na wolność po złożeniu przyrzeczenia wstwienia się na rozprawę. O ile udowodniono dotychczas Sibley wydał $42,000 na przekupienie wyborców.

Chłopak zginął.

S. Gierłowicz zgłosił się do zakładu trupiarni miejskiej w poszukiwaniu za zaginionym swoim synem, który wyszedł z domu jeszcze w zeszłą środę i dotychczas nie powrócił. Ojciec obawia się, że chłopak mógł się utopić, zwłaszcza, że wybierał się do kąpieli a nie umiał pływać.

Nie dobra kobieta.

J. Zielińska 42 lat 1813 Spring alley, została skazaną na zapłacenie 50 dolarów lub 60 dni aresztu za uderzenie chłopaka małego talerzem w głowę.

Zaproszenie.

Z polecenia Komitetu Przedzjazdowego zamieszczam niniejszem jak najserdeczniejsze zaproszenie do wszystkich Towarzystw w Carnegie i Pittsburgu jak również w okolicy Pittsburga, do wzięcia udziału w pochodzie i uroczystości Zjazdu Wolnego Sokolstwa Polskiego i Zjazdu Okręgu IV. jaki odbędzie się w dniach 4 i 5go września.

Śląc niniejsze zaproszenie, mamy nadzieję, że podczas ćwiczeń w dniu 5go września cała okolica weźmie udział gorący i stawi się w imponującej liczbie na miejscu ćwiczeń w Carnegie.

Wszelkie bliższę informacye można dostać w Redakcyi Wielkopolanina i od druha J. Skrzypińskiego 120 Washington str. Carnegie, Pa.

Komitet Przedzlotowy z braku adresów nie wysłał specyalnych zaproszeń, niniejszem więc śle takowe i wierzy, że znajdzie całą pełnie uczucia i życzliwości w Towarzystwach dla idei Sokoła.

Czołem

L. Haduch,

w imieniu Komitetu Przedzjazd.

Doroczna Uroczystość.

Parafia na Górach obchodzić będzie wielką uroczystość w przyszłą niedzielę, a mianowicie odbędzie się Odpust Niep. Serca Najśw. Maryi Panny. Wszysko przygotowuje się do święcenia tego wielkiego dnia. Towarzystwa wszystkie mają wystąpić uroczyście. Z tej też sposobności zamieszczamy na pierwszej stronie wiersz **„Pod Twoją Obronę''** K. Laskowskiego i prosimy wszystkich Czytelników o przeczytanie sobie tego utworu naszego śpiewaka i zrozumienią głębi myśli w przepięknym wierszu zawartej.

Lada szubrawiec.

Lada szbrawiec przyzna się do naszej narodowości po spełnieniu czynu karygodnego. Coś podobnego zaszło w przeszłym tygodniu przy złapaniu przez policyę niejakiego Hermana Sherma. Sherm ścigany był przez policyę i przez kilka dni poszukiwany za napad bandycki dokonany w zaprzeszłym tygodniu na osobie niejakiego Knirsgiena. Stosownie do zeznań obrabowanego Sherm napadł na niego i pod grozą rewolweru zabrał mu kilkadziesiąt dolarów, złoty zegarek i rewolwer. Na stacyi policyjnej bandyta zeznał, że jest pochodzenia polskiego z Prus (German Pole), a zeznania robił po niemiecku, gdyż po angielsku nie wiele umie. Herman i do tego jeszcze Sherm i to bydle powiada się polakiem. Na uczynione zapytanie o prawdziwości pochodzenia tego gałgana nie dano na razie żadnych wyjaśnień. Na rozprawie jednak wyjdzie na jaw i wtedy stanowczo trzeba będzie zarządać wymazania, by taki łapserdak nie podawał się za polaka.

Takich więcej.

Dowiadujemy się, że p. Franciszek Dytmer, który w tym roku ukończył szkołę organistowską w St. Francis Wis., objął posadę organisty w parafii św. Józefata na południowej stronie Pittsburga.

Początkowe nauki pobierał p. Fr. Dytmer w szkole św. Stanisława w Chicago, a następnie po dwu latach na dalsze nauki udał się do St. Francis, gdzie też chlubnie ukończył nauki i otrzymał złoty medal za muzykę kościelną. Młodemu p. F. D. życzymy powodzenia na nowem stanowisku i wytrwałości w pracy nie tylko dla własnego utrzymania, ale również by nie zapominał, że na swojem stanowisku może wiele zdziałać dla swojej narodowości.

Wyjechali sobie.

W dniu 17go sierpnia pobłogosławionym został związek małżeński p. Jana Pilarskiego z panną Katarzyną Kumnik. Młoda para wyjechała na parotygodniowe wakacyę do Milwaukee, przyczem odwiedzi swoich krewnych w tamtych stronach zamieszkałych. — Szczęśliwej podróży.

Ręce do góry.

W biały dzień bandyci dopuszczają się rabunków, czego najlepszym dowodem śmiałe zarzymanie na południowej stronie dwu chłopaków powracających z groserni ulicą 23 niedaleko trek kolejowych. Pod lufą rewolweru zatrzymano chłopaków zabrano im zakupione wiktuały i nieco pieniędzy, poczem bandyci uszli. Policya śledzi za podejrzanymi jak na razie bezskutecznie.

Z wakacyi.

Panie Katarzyna Kulikowska i Marta Matuszewska będąc podczas wakacyi w Chicago zwiedzały Dom Związkowy, gdzie ich jak najuprzejmiej oprowadzał profesor T. Siemiradzki, za co Mu niniejszem składają publiczne podziękowanie. Również dziękują państwu Dąbrowskim i Wiśniewskim za gościnne i przyjacielskie przyjęcie.

Czeka sądu.

Katarzyna Botti 14 letnia włoszka zamordowała swego ojca chrzestnego P. Volpe w domu rodziców i obecnie oczekuje rozprawy sądowej.

Młoda dziewczyna zamordowała Volpego siekierą, lecz całą te sprawę otacza pewnego rodzaju tajemnica, a rozprawa napewno też nie wyjawi wszystkich szczegółów i dziewczyna prawdopodonie będzie uwolnioą.

Stało się to w Wilmerding.

Jeden zabity dwóch rannych.

Stanisław Zoncheski? Stefan Ytsko? i Michał Cisko chłopacy 12 letni z Hoestead szli tekami kolei Baltimore and Ohio w Hays. Na ostrym zakręcie nie widząc nadchodzącego pociągu zostali najechani przez pociąg pasażerski, przyczem Zoncheski został na miejscu zabity dwaj inni ranni. Bliższych szczegółów wypadku nie podają pisma.

Polscy to chłopcy z Homestead.

Słuchaj! czy masz swój własny dom? Jeżeli nie to przyjdź a my ci sprzedamy śliczny murowany dubeltowy dom w pięknej okolicy. Dom obejmuje 10 pokoi i dwa podasza. Jeżeli zaraz, to sprzedamy za $4,500. Zgłosić się: **Maroh i Kaźmierski, 335 Hancock str.**

Walka z koleją uliczną.

Prawie cała ludność miasta Pittsburga poruszoną została ostatnimi wypadkami jakie zaszły we walce miasta z trustem kolei ulicznych. Major miasta p. Magee wdraża ponownie dochodzenia o pozwoleniach dla kolei ulicznych i wiele spraw oprze się o sądy nie tylko miejscowe ale również apelacyjne. Rozchodzi się w tej walce aby ludowi zapewnić o ile możności jak najwygodniejszą komunikacyę a również i najtańszą. — Trust kolei ulicznych robi olbrzymie pieniądze na transportacyi ludzi, a jednak nie wiele sobie robią że ludzie na tramwajach gniotą się jak śledzie, muszą w nocy płacić podwójne ceny, lub zmieniając tramwaje opłacać podwójne ceny za jazdę. Jedno z pism angielskich rozpoczęło formalną kampanię z kolejami i nawet utrzymuje adwokata do którego można zanosić wszelkie zażalenia a ten bez liczenia kosztów przeprowadza wszelkie sprawy o liczenie podwójne za przejazd na liniach po mieście Pittsburgu.

Powrócił.

Kilka krotnie byliśmy zapytywani czy powrócił z wakacyi Dr. Tadeusz Starzyński. Tym wszystkim donosimy, że dr. powrócił już i przyjmuje pacyentów. Cieszymy się, że szanowny eskulap cieszy się taką popularością między Polonią nie tylko tutejszą ale co więcej pozamiejscową, o czem mieliśmy się wielokrotnie sposobność przekonać z licznych zapytywań.

Widocznie nie dbacie.

Pisaliśmy i prosiliśmy już nie raz Rodaków o podawanie nam wiadomości z życia fabrycznego,— lecz po kilku nadeszłych zawiadomieniach znowu cicho.

Rodacy: — Czy myślicie, że rozchodzi się nam o jakie zyski? Na poprawienie stosunków we fabrykach może wpłynąć tylko opinia publiczna, a jakże ta publika dowie się o nadużyciach jeśli nikt niczego nie doniesie. Bardzo często zdarza się nam spotykać po gazetach angielskich, że zginął człowiek nie wiadomego nazwiska lub tylko doniesienie, że zabity został „Forejner'' ani nazwiska ani narodowości prawie nigdy nie ma i z tego też powodu nie można często zrobić odpowiedniego doniesienia. Pisma angielskie jeśli zabity zostanie jaki ajrysz to napewno od jego współpracowników dowiedzą się o jego nazwisku i miejscu zamieszkania, ale z naszych nikt nie dba o to i często się zdarza, że zginie człowiek, który tu był sam, a może jeszcze ze zmienionym nazwiskiem, co się dosyć często zdarza i nikt nie dowie się co się z nim stało; waszym obowiązkiem Rodacy, jest zawadomić pisma polskie o wszelkich wypadkach jakie zajdą we fabryce, bez względu do jakiej gazety wiadomość taką podawać będziecie. Podajcie do jakich chcecie ale informujcie opinię polską a przez nią angielską, bo onas musimy się sami starać nikt za nami słowa nie przemówi.

DOBRZE.

— Jakże się ma żona pańska, panie profesorze?

— Dziękuję, dobrze, przeniosła się do wieczności.

— **Wszelkie sprawy notaryalne czy to amerykańskie lub polskie kontrakty, pełnomocnictwa, hypoteki, sprawy wojskowe i sądowe najlepiej wykonywa i załatwia F. C. MIKLIŃSKI, notaryusz publiczny w Banku Kleina, 1340 Penn ave., Pittsburg, Pa.** 0

Czerstwy umysł, dobra strawność, zdrowa wątroba i doskonały apetyt należą do błogosławieństw które sprowadzają Dra Richtera Kotwiczse Pigułki Kongo na zatwardzenie i wzdęcie. 25 i 50 c. Kotwica na butelce jest znakiem prawdziwości. F. Ad. Richter & Co., 215 Pearl str., New York.

— **Bracia Zmudy jedyny polski kład ubrań, paltotów, garderoby męskiej i obuwia. Pracownia krawiecka pierwszorzędna. 2736 Penn ave. Pittsburg, Pa.**

Geo. J. Henniger, elegancikie i mocne obuwie sprzedaje taniej niż gdziekolwiek. Pamiętaj adres: 3423 Butler str.

Trzymaj się czysto — tak wewnętrznie jak zewnętrznie; — zachowuj w zdrowym stanie wnętrzności i wątrobę za pomocą Kotwicznych Pigułek Kongo. Wtenczas nie będziesz miał zatwardzenia ani stąd pochodzących dolegliwości Uważać na to, aby były prawdziwe, z kotwicą na butelcę, naszym zapisanym znakiem handlowym. F. Ad. Richter & Co., 215 Pearl str. New York.

Metropolitan National Bank, nar. 41ej i Butler ul. Pittsburg, Pa., kapitał inadwyżka $745,000
Dyrektorzy Metropolitan Banku:
- C. P. Tiers.
- Dr. M. C. Cameron, Vice prez
- James Scott,
- W. J. Zahniser, Presydent,
- T. R. Evans,
- Geo. V. Milliken,
- Robers Ostermajer,
- Geo. Seebick
- Dr. Leon Sadowski,
- D. J. Cullinan,
- J. G. Lauer, Jr.
- Geo. H. Weaver,
- Thomas Ward.
- Dr. J. J. Schill.

Jest to pewne miejsce do składania oszczędności.

W Etna Parku loty od $75 do $350 na miesięczne spłaty po $2.50 do $5.00 miesięcznie. Nie płacisz podatków ni procentów, najpewniejsze lokowanie pieniędzy. Na ziemi jeszcze nikt nie stracił, lecz dużo ludzi się zbogaciło. — Zgłosić się do Dr. L. Sadowskiego lub na miejscu Sadowski ave i Etna Boulevard.

FARMY
w okolicy miasta Doniphan i Oxley, w Missouri.

Polska kolonia zakłada się w tych stronach. 45 polskich farmerów już się osiedliło a 30 zakupiło grunta i wkrótce się sprowadzą. Ziemia jest dobra i urodzajna, klimat zdrowy, woda zdrowa i dużo źródeł. Akier kosztuje od $10 i wyżej, każdy kto kupi, może się w krótkim czasie dorobić. Jest tutaj dużo lasu i dobre pastwiska, zima tu bardzo lekka i krótka, są tu dwa kościoły katolickie a za parę miesięcy rozpocznie się budowa polskiego kościoła. Owoce rodzą się dobrze a jabłonie gną się od obfitości jabłek. Kolej St. Louis Iron Mona Mountain and Southern Ry., dochodzi do tych miejscowości. — Po bliższe szczegóły załączając 2 centowy znaczek pocztowy— pisać do:

FELIX SKIBICKI,
Doniphan, Riplay Co., Missouri.

Zdolny organista-nauczyciel, — trzeźwy, znający dobrze grę na pedałowych organach, władający dobrze językiem angielskim, znajdzie stałą i dobrze płatną posadę. Wymaga się świadectwa. Zgłoszenia przyjmuje: **Ks. B. Dembiński, 511 Power str. Johnstown, Pa.**

— **Na stare** pytanie: „Gdzie mam składać swe oszczędności?'' dajemy codziennie odpowiedź. — Nasz bank podaje wam takie same sposobności do zbogacenia się z oszczędności jak i inne banki w Ameryce. — Cztery procent płacimy od sta tak samo jak inne banki, a do tego u nas pieniądze złożone nigdy wam nie przepadną.
Iron & Glass Dollar Savings Bank
1115 Carson str., Pittsburg, Pa.

Czyś miał kiedykolwiek dobre ubranie? Jeżeli nie to idź do krawca **Stanisława Jakubowskiego**, jedynego krawca wśródmieściu. — Ubrania wykonane na obstalunek gwarantowane materye tutejsze zagraniczne, modne i trwałe. — Pamiętaj adres:
Greater Pittsburg Merchant Tailor, S. Jakbowski, 310 3cia ave.— Telefon Bell 4590 Court.

Hippodrom Pittsburski.

Rozpoczął się sezon ciekawych przedstawień coś w rodzaju cyrkusu na Forbes Field.

Widzowie mogą przyjemnie spędzić wieczór na świeżym powietrzu i napatrzeć się do woli wszystkiemu. Jest to tak zabawnym iż zgromadza tysiące publiczności.— Ceny są nader niskie gdyż od 10c do najprzedniejszych 50c loż.

Lawrencville Building and Loan Association, L. 3.

Prowadzi interes już trzydzieści dwa lat. Otwiera nową seryę kapitału zakładowego dnia 26go sierpnia 1910 r. Wartość akcyi 200 dolarów; płata tygodniowa 30 c. za akcyę. Po bliższe informacyę zgłosić się do **John Fink, 3609 Penn ave** lub do **Jos. H. Reiman 1104 Penn ave.** (34

Doktór Geo. J. Heid donosi niniejszem, że przeprowadził się i przeniósł swój ofis z pod numeru 2407 Penn ave. pod numer 2814 Penn ave. Pittsburg, Pa. — Leczy specyalnie choroby męskie.

German Saving & Deposit Bank, na rogu 14ej i Carson ulicy strona południowa miast Pittsburga.

Czy znacie bank stanowy na 14 ulicy? Czyście czytali sprawozdanie kontrolerów rządowych? Jeżeli tak, to wiecie, że powyższy bank, jest jednym z najpewniejszych banków w Stanach Zjednoczonych, płacący 4 procent na rok posiadający $5.000,000.00 ogólnego majątku.

Karty okrętowe do wszystkich części świata. Zacznijcie oszczędzać pieniądze i składać w tym banku, który Wam gwarantuje każdy cent w całem tego słowa znaczeniu.

J. F. Roth, prezes,
A. P. Miller, kasyer,
A. Curzytek, zarz. od. zagr.

Gdy wybudujesz Dom w Etna Parku na dwie familie, to twój rentnik ci go spłaci rentem a ty sobie bratku darmo mieszkasz.

The First National Bank, róg Fifth ave i Walnut str. McKees port, Pa., jest największym i najstarszym bankiem w mieście. — Istnieje 39 lat. Płacimy procent.

Najstarszy krawiec polski na górach F. J. Warywoda 3200 Dickson ulica. — Wykonuje ubrania po najnowszej modzie i cenie umiarkowanej. Mam obecnie na składzie wielki wybór ślicznej i modnej jesiennej i zimowej materyi krajowej i zagranicznej na ubrania i palta.

Czyszczenie i prasowanie jest moją specyalnością.

Również przyjmuje wszelkie reperacye. Każdy zamawiający u mnie ubranie, będzie zadowolony Popierajcie rodaka.

Telefon P. & A. 1531 R.

Czy lubisz haftować?

Przyślij 10 centów a otrzymasz odwrotną pocztą wzór Białego Orła lub Polskiego Sokoła na mocnej bibułce, do wyszycia na poduszce (cushion top). **Juliusz Kolasiński, 4514 Plummer str. — Pittsburg, Pa.** (35

Marcin Dembinski
KRAWIEC MĘSKI
3114 Brereton Ave.
6 Warda na górach

Pittsburska
SZKOŁA DLA GŁUCHO-NIEMYCH

Katolicki dom i szkoła dzienna dla wszystkich dzieci głucho-niemych dyecezyi Pittsburskiej pod opieką Sióstr Miłosierdzia

1613 Lowrie ulica N. S. (strona północna) Troy Hill, Pittsburg, Pa.

Doskonali nauczyciele
Najnowsze urządzenia
Dogodne umieszczenie
Nauka rzemiosł.

Trzeci kurs rozpoczyna się 1. Września 1910.

Dzieci Głucho-Nieme niekatolicy nie mogą być przyjęte.

Po bliższe informacye należy pisać do przełożonej.

Po Angielsku w 3 Miesiącach

mówić, czytać i pisać gwarantujemy albo nie żądamy zapłaty. Uczymy listownie naszą niezrównaną, prawnie zastrzeżoną metodą.

Na wyraźne żądanie wyślemy pierwsze lekcye na próbę do przekonania.

Przekonajcie się i napiszcie po bezpłatny cyrkularz.

Narodowa Szkoła Języków
1554 W. Division str. Chicago, Ill

DROBNE OGŁOSZENIA.

Potrzeba Organisty.

Potrzebny od 1go września organista nauczyciel w języku polskim i angielskim, któryby zarazem sprawował czynności kościelnego. Żonaty ma pierwszeństwo. Zgłosić się do: **St. Francis Curch, — box 542 Ford City, Pa.**

Potrzeba 100 górników (miner) 50 do wyciągania koksu, 50 do kopania węgla lub ładowania. Węgiel jest miękki 7 stóp wysoki, praca stała, zapłata dobra. Pierwszeństwo dla ludzi z familią. Zgłosić się: **Edward Soppitt, Gen. Supt. Hannastown, Pa.** (35

Potrzeba Nauczycielek do Szkoły Polskiej.

Nauczycielki, które posiadają amerykański „Teachers Certificate'' i posiadają **gruntowną znajomość języka polskiego,** niech natychmiast podadzą swoje warunki listownie niech się zgłoszą do:
Rev. L. Bójnowski,
Orange str. — New Britain, Conn.

Potrzeba odpowiedniego Buczera. Język polski i angielski jest obowiązkowo potrzebnym. Zapłata odpowiednia, praca stała. Zgłosić się **Fr. Moszczyński, Canonsburg, Pa.** (34

Od 3.00 Do 15.00 Dolarów Dziennie
możesz lekko zarobić w swym własnym mieście, przy sprzedaży naszych zegarków. Nie dbamy o to, czy masz na tym punkcie jakie doświadczenie jako agent. Musisz zrobić sukces, jeżeli tylko będziesz wytrwalym i zechcesz pracować. My cie nauczymy jak to zrobić. Okazowe zegarki darmo dla naszych agentow. Zwracaj się do nas listownie tylko.
P. W. Co. Dept. 45, Dobbs-Ferry, N. Y.

Na sprzedaż lota w dobrym miejscu tanio, tylko 550 dol. zgłosić się zanim kto inny kupi. **Marohn i Kaźmierski, 335 Hancock str. Pittsburg, Pa.**

Na sprzedaż śliczny dom i trzy loty w Glasspodt. Sprzedam tanio tylko 4.000 dol. Zgłosić się do: **Wielkopolanin 56-22nd str. Pittsburg, Pa.** (36

Na sprzedaż interes rzeźnicki (buczernia) w Homestead. Sprzedam tanio, tylko 1000 dolarów. — Zgłosić się Wielkopolanin, 56-22nd str. Pittsburg, Pa. (36

Na sprzedaż skład cukierków (Candy store) cygar, papierosów itd. Sprzedam tanio. Zgłosić się **2725 Penn ave.**

Na sprzedaż dwa domy jeden drewniany i jeden murowany, byznesowe miejsce. Sprzedamy tanio. Zgłosić się: **Marohn i Kaźmierski 335 Hancock, str.**

Organista grający z nut, mogący prowadzić chór 4-ro głosowy jako też i gregoryański, poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia w Redakcyi Wielkopolanina. (35

Poszukiwanie

Poszukuje Józefa Wachowskiego, pochodzącego z Ropicy Polskiej, powiat Gorlice, Galicya. On sam, lub ktkolwiek, znający jego adres, raczy łaskawie donieść natychmiast Redakcyi Wielkopolanina. **Władysław Czayka.** (34

Kupcy ogłaszajcie się.

Organista posiadający chlubne świadectwa, zdolny prowadzić chór i uczyć w potrzebie dzieci, poszukuje posady. (34
Organista,
921 N. Ashland ave. Chicago, Ill.

Organista posiadający odpowiednie świadectwa; poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia proszę nadsyłać pod adresem: **J. K. Dąbrowski, 64 River str. North Attleboro, Mass.** (36

Poszukiwanie.

Poszukuje się Stanisława Hmura, pochodzi ze wsi Siedlecka, pow. Łańcut, zechce się zgłosić sam lub ktokolwiek znający o jego pobycie do Michała Hmury na pocztę Trafford City, Pa. lub też do drukarni Wielkopolanina 55-22nd str Pittsburg, Pa. (36

Harvey's
21-sza ul. narożnik Penn Ave.
Jedyne miejsce do zakupienia
Dobrej "Brand" Wódki
Kwarta $1.00, Pół pajnta 25c
Pyszne Wina "Brandy"
JAŁOWCÓWKA
po cenach bardzo zniżonych.

FOTOGRAFIE!!



Wyrabia najlepsze i najtrwalsze Fotografie: — Ślubów, Grup weselnych Familijnych, Grup towarzyskich, — i Dzieci, półpiersia, figury całe robi w różnych wielkościach, najpiękniejszych i najmodniejszych fasonach znany ogólnie Fotograf

F. Zjawiński
Polski Fotografista
DWIE GALERYE:
322 5th Avenue drugie piętro — **559 5th Avenue** pierwsze piętro
McKeesport, Pa.

Najlepsze Trunki Kraj. i Zagranicz. — Smaczne Przekąski Usługa szybka.
HOTEL POLSKI
F. A. Długoński
właściciel
3139 Dickson St. Na górach (6 war.)

Kazimierz J. Machnikowski
asekuruje od ognia w najlepszych kompaniach domy, meble i składy
135--43-cia ulica Pittsburg, Pa.
W ofisie od 7-ej wieczorem.

F. J. WIŚNIEWSKI
REAL ESTATE
-- Sprzedaje i kupuje domy --
Ubezpieczenia od ognia
w najlepszych kompaniach
1314 Fifth Ave. McKeesport, Pa.

Założone w r. 1864. **Smith Bros.** Założone w r. 1864.
Czyszczenie i Farbienie Ubrań
Najlepiej urządzony Zakład w mieście.
Robotę wykonujemy w 5 godzinach.
Warsztat i Biuro: Carson ul. róg 9-tej.
Bell Phone 12 Hemlock - P. & A. Phone 12 South
INNE BIURA:
128 Fourth Ave. — Bell Phone 2775-R Court
1623 Fifth Ave.
1510 Centre Ave. — Bell Phone 1043-L Grant
1600 Carson Street.